Nr. 137. Lwów. — Czwartek dnia 17. Czerwca Rok 1886.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie — zł. 75 ct.	Miesięcznie . 1 zł.
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie . 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie . . 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Adres Redakcji i Administracji: Ulica Sykstuska l. 45.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:

WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Sykstuska l. 45. W WIEDNIU *Prenumeratę:* Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia:* M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14 — Rudolf Moses, Seilerstädte 2.

OGŁOSZENIA przyjmują za opłatą 10 ct. od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 ct. za każdy raz następny. NADESŁANE w cenie 30 ct. od wiersza.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Adolfa B.
Jutro: Marka i Marc.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 3 m. 51·7 | Długość dn. g. 16 m. 17·6
Zachód „ g. 8 m. 9·3 | Przybyło „ 0·4 minuty

Nasze banki akcyjne.

II. Gal. Bank hipoteczny.

III.

Kończąc poprzedni nasz artykuł przyrzekliśmy wyjaśnić przyczyny tak nagłej i wielkiej konwersji, która nastąpiła w 1881—1885 w pożyczkach udzielanych przez Bank 6% Listami hipotecznemi. Powiedzieliśmy przytem, że konwersje miały miejsce w części na pożyczki Banku niżej oprocentowane, w części na podobne pożyczki innych instytucyj finansowych.

Stan pożyczek w 6% listach hipotecznych wynosił z końcem

roku 1880 28,049.300 zł.
„ 1881 24,817.800 „ zmniejszył się o 3,231.500 zł.
„ 1882 19,960.100 „ „ „ „ 4,857.700 „
„ 1883 13,757.300 „ „ „ „ 6,202.800 „
„ 1884 10,006.200 „ „ „ „ 3,751.100 „
„ 1885 7,735.600 „ „ „ „ 2,270.600 „
zmniejszył się przeto ogółem o 20,313.700 zł.

Gdy równocześnie emisje 5% listów hipotecznych wyniosły w latach 1880—1885

w premiowanych . . 12,335.000 zł.
w niepremiowanych . 8,146.000 „
t. j. razem 20,481.000 zł.

Gdy niemożliwem jest przypuścić, aby Bank wydający corocznie w latach poprzednich po 2,500.000 zł. nowych pożyczek — nie realizował w latach 1881—5 żadnych świeżo w tych latach wydanych promes, a gdy cyfra skonwertowanych pożyczek hipotecznych w 6% listach, zaledwie z nieznaczną kwotą 167.300 zł. niższą jest od emisji 5% listów — przeto z całem prawdopodobieństwem przyjąć można, że pewna stosunkowo dość znaczna (0.4%) część dłużników Banku skonwertowała swoje długi na niżej oprocentowane w innych instytucjach.

Powodem tych konwersyj było, że tak sam Bank przy wydawaniu pożyczek hipotecznych w premiowanych i niepremiowanych 5% listach swoich uwzględnił przeciążenie hipotek, jak to już poprzednio uczyniły galic. Towarzystwo kredytowe ziemskie i galic. Kasa oszczędności i jak to w większych jeszcze rozmiarach miał zrobić świeżo założony Bank krajowy.

W dowód tego podajemy poniżej zestawienie porównawcze wszystkich na dłuższe okresy amortyzacyjne przez galic. Bank hipoteczny (B. H.), galic. Towarzystwo kredytowe ziemskie (T. K. Z.), galic. Kasę oszczędności (K. O.) i Bank krajowy (B. K.) udzielonych pożyczek hipotecznych.

Biorąc pożyczkę hipoteczną w nominalnej wysokości 10.000.

	Od	W listach oprocentowanych po	Otrzyma gotówką	Płacąc na prowizję i umorzenie	W okresie umorzenia lat	Spłaci ogółem	Z czego przypadnie na prowizję	W stosunku do istotnie wziętej gotówki opłaca
1	T. K. Z.	4½	9 600 zł.	5%	52	26.000.—	16.000.—	5.22%
2	B. K.	4½	9.600 „	5%	51	25.500.—	15.500.—	5.22%
3	B. H.	6%	10.300 „	7.25%	47	34.437.50	24.437 50	7.04%
4	B. H.	5	9.990 „	6.25%	43½ *)	27.187.50	17.187.50	6.25%
5	B. H.	5	9.990 „	6.5%	42½	27.625.—	17.625.—	6.50%
6	T. K. Z.	4	9.500 „	5%	40½	20.250.—	10.250.—	5.26%
7	B. H.	5 prem.	10.195 „	6.6%	39½	26.700.—	16.700.—	6.47%
8	B. H.	6	10.300 „	7.5%	38½	28,875.—	18.875.—	7.30%
9	B. K.	4½	9.600 „	5.5%	37½	20.625.—	10.625.—	5.73%
10	T. K. Z.	5	10.130 „	6%	36½	21.900.—	11.900.—	5.92%
11	G. K. O.	gotówką	10.000 „	6%	35½	21.300.—	11.300.—	6 00%
12	B. K.	4½	9.600 „	6%	30½	18.300.—	8.300.—	6.25%
13	B. H.	5	9.990 „	7.16%	30	21.480.—	11.480.—	7.02%
14	B. H.	5	9.990 „	6.96%	30 *)	20.880.—	10.880.—	6.96%
15	B. H.	6	10.300 „	8%	29½	23.600.—	13.600.—	7.77%

*) Tylko przy pożyczkach wyżej 50.000 zł.

Z tego zestawienia każdy wyczyta, że pożyczki udzielane przez Bank hipoteczny w 6% i 5% jego listach bezwzględnie są droższemi od pożyczek wydawanych przez inne instytucje, że w stosunku do długości okresu amortyzacyjnego annuitety bezwarunkowo są za wysokie, że raty roczne stoją w rażącym stosunku do przypuszczalnego dochodu hipotek.

Zestawiwszy w porządkowym szeregu prowizję roczną, wymaganą przez instytucje na oprocentowanie i umorzenie dłużnego kapitału, w 15 wypadkach podanych w powyższem zestawieniu. Bank hipoteczny zajmuje 8 najwyższych pozycyj, żądając od dłużnika hipotecznego 8, 7.50, 7.25, 7.16, 6.96, 6.60, 6.50, 6.25% rocznej prowizji.

Wobec tego, że półprocentową prowizję od kapitału dłużnego Towarzystwo kredytowe ziemskie umarza cały dług w lat 52 przy pożyczkach w swoich 4½ listach, wobec tego, że Bank krajowy uskutecznia to w tym samym wypadku w okresie lat 51; Bank hipoteczny potrzebuje okresu amortyzacyjnego 47 lat, aby 1.25% prowizji umorzyć dług zaliczony jego 6%-wemi listami.

Toż samo powtarza się w krótszych okresach umorzenia, gdy bowiem Towarzystwo kredytowe ziemskie pożyczkę w 5% listach amortyzuje jednym procentem w 36½ latach, Bank hipoteczny umarza taką samą pożyczkę półtora procentem w 42½ latach; a gdy Bank krajowy pożyczkę w 4½ listach amortyzuje półtora procentem w 30½ latach, Bank hipoteczny dając 5% listy wymaga 2·16% lub 1·96% na okres umorzenia 30 lat.

Tu wypada przypomnieć ogólnie znany pewnik matematyczny, że przy tożsamości procentu pobieranego na amortyzację im wyższą jest stopa procentowa papieru hipotecznego, tem raźniej postępuje umorzenie długu i tem krótszym winien być okres umorzenia.

Dla przykładu cytujemy, że płacąc 1% na umorzenie — pożyczka 10.000 zł po spłacie 10 rat półrocznych redukuje się przy oprocentowaniu papieru hipotecznego

na 4% do kwoty 9452 złr. 49 ct.
„ 5% „ „ 9439 „ 75 „
„ 6% „ „ 9426 „ 84 „

a różnice te występują jeszcze jaskrawiej w drugiej połowie okresu amortyzacyjnego.

Zaczem jest jasnem, że w procent pobierany od dłużników hipotecznych wliczał Bank znaczną prowizję na zysk — przekraczającą 0·6% przy pożyczkach w 6% i 5% premiowanych, a 0·5% przy pożyczkach w 5% listach Banku.

Z czego wypływa na podstawie ścisłego prawdopodobieństwa, że dłużnik banku otrzymawszy na swoję hipotekę 10.000 złr. pożyczki w 6% na 47 lat, prócz prowizji od kapitału dłużnego i procentu umorzenia, wpłaca bankowi tytułem jego zysku kwotę 2820 złr., przy podobnej pożyczce w 5% prem. listach na 39½ lat kwotę złr. 2370, a wreszcie przy takiej samej pożyczce w 5% listach na 43½ lat kwotę złr. 2175 — pomimo, że we wszystkich powyższych trzech wypadkach okres umorzenia w stosunku do płaconego procentu amortyzacyjnego jest dłuższym, niżby wedle ścisłego obliczenia wypaść był powinien.

Wobec tego konwersja pożyczek hipotecznych, zaciągniętych w 6% listach banku, była naturalną koniecznością pozbycia się nadmiernego, bo normalne siły podstawionej hipoteki przewyższającego ciężaru — choć i tu rzec można, że dokonano to jedynie w nader drobnej cząstce, jeśli konwersja miała miejsce na 5% listy banku.

Świadkiem tego zaległości ratalne piętrzące się od roku do roku — a dochodzące z końcem roku 1885 do poważnej cyfry 1,484.227 złr., ironicznym zbiegiem liczb dorównywującej kwocie całorocznego kuponu od listów hipotecznych w obiegu będących. A tem smutniejszym jest jeszcze fakt, że w powyższej zaległości mieści się kwota 532.134 złr. tycząca się czterech lub więcej rat półrocznych.

Komu znanemi są nasze stosunki gospodarskie ziemskie, ten zapewne wraz z nami jest przeświadczonym, że nieruchomość ziemska obciążona — jak to bank przyznaje w swem sprawozdaniu za rok 1885 do 47·5% swej wartości, długiem hipotecznym wymagającym 8 lub co najmniej 6·5% oprocentowania, a pozostająca w zaległości z dwuletnią lub więcej ratami, nie jest w najdalszej możności pokrycia tych zaległości swojemi normalnemi dochodami, a to tem mniej, iż równocześnie spłacać musi raty bieżące i opłacać wysokie odsetki zwłoki od zaległości. Właściciel zatem takiej hipoteki bądź ratuje się z przykrej sytuacji zaciągnięciem nowej dodatkowej — a w tym wypadku jeszcze uciążliwszej — pożyczki, bądź z słowiańskiem „jakoś to będzie“ puszcza się na flukta nadzwyczajnych jakich konjunktur, które mają go z tej sytuacji ocalić, a które go prawie zawsze prowadzą do zupełnej ruiny.

I w tem to położeniu znajdowało się z końcem r. 1885 197 hipotek, a prawdopodobnie znajdują się w r. 1886 dalszych 111 zalegających już w r. 1885 z trzema ratami.

Znaczy to więc tyle, że w najbliższej przyszłości przeszło trzystu właścicieli tabularnych dzięki pożyczkom hipotecznym Banku wyzutych zostanie z ich własności, a ich miejsce zajmą nowi obywatele kraju sprowadzeni z nad Sprei lub Dunaju, albo pasowani świeżo na tę godność z wiejskich arendarzy i miejskich handełesów.

Może ktoś zarzuci nam pessymizm w naszych poglądach i stając w obronie banku powie, że również inne instytucje traktujące interesa hipoteczne w tem samem znachodzą się położeniu.

Przewidując ten zarzut postaraliśmy się o odnośne daty: otóż z końcem r. 1885 stan zaległości ratalnych wynosił

w Banku krajowym	367 złr.	na	stan	pożyczek	3,015.836 złr.
w gal. Kasie oszczędności	132.515 „	„	„	„	8,991.653 „
w Towarzyst. kred. ziem.	1,108.237 „	„	„	„	68,387.458 „
w Banku hipotecznym	1,484.227 „	„	„	„	28,216.600 „

że przeto stan zaległości ratalnych w stosunku do wydanych pożyczek przedstawia się procentualnie:

w Banku krajowym	na 0.012 %
w Kasie oszczędności	„ 1.50%
w Towarzyst. kredytow.	„ 1.60%
w Banku hipotecznym	„ 5.25%

Czy już same te cyfry nie są owem „Mane...“, że pod grozą ekonomicznej ruiny tych nieruchomości, które miały szczęście dostać się w zastaw naszemu bankowi hipotecznemu, trzeba szukać środków, aby je ratować!

U wstępu pierwszego naszego artykułu o banku hipotecznym rzuciliśmy aksjomat, iż instytucje grające role polipów na hipotekach, przez dostarczanie im zbyt drogiego kredytu, kończą jak polipy, które obumierają razem z swojemi ofiarami. — Lecz zamierając, prócz tych ofiar pociągają za sobą drugie — jeszcze liczniejsze, bo właścicieli emitowanych papierów hipotecznych, które nie mając sobie zapewnionego kuponu, spadając w kursie, rujnują tysiące tych, co zaufawszy instytucji, w jej papierach ulokowali swe kapitały, a częstokroć całe majątki sierocińskie. O tym aksjomacie tem lepiej niech pamięta Bank, którego fundusz rezerwowy (569.000 zł.) wsiąkł zupełnie w zakupione nieruchomości (655.798 zł.) któremu na spłatę bieżącego kuponu nie pozostaje inna droga, jak zawsze niebezpieczny reeskont portfelu, lub chimeryczne bo zmienne źródło assygnat kasowych.

Jeśli więc nie z pobudek krajowo-ekonomicznych, nie z stanowiska ogólniejszego, lecz zapatrując się na to położenie dłużników hipotecznych Banku z jego własnego egoistycznego interesu — czas pilny ku temu, aby odrobić to złe, które lekkomyślnie dotąd spłodzono.

Więc nie iść ku temu połowicznemi środkami, nie wahać się z poświęceniem dywidend akcjonarjuszów, nie ociągać z reformą całego ustroju oddziału hipotecznego w banku, lecz z cywilną odwagą prawdziwych finansistów, o wzroku sięgającym dalej, niżli w misternie zestawiony bilans roczny, szukać i znaleść środki, aby z jednej strony ulżyć zbyt obciążonym hipotekom, a z drugiej nie narazić na straty licznych posiadaczy listów hipotecznego banku.

Tym a żadnym innym środkiem konwersja dotychczasowych pożyczek hipotecznych, wydanych w 6% lub 5-procentowych premiowanych listach na pożyczki pięcioprocentowe, i zrzeczenie się ze strony banku tej cząstki prowizji, która stanowi nie oprocentowanie kapitału lub odsetki amortyzacyjne, lecz stanowi zysk banku w tym interesie. Następnie zaś powolne wycofywanie z obiegu tych listów, a emitowanie w ślad innych zakładów pokrewnych $4^1/_2$ lub 4% walorów hipotecznych.

Wprawdzie ze zrzeczeniem się zysku bankowego w interesie hipotecznym ogólny zysk banku ulegnie znacznej redukcji, to bowiem źródło dochodów dało:

w r. 1881	kwotę 270.412 zł.	na	456,216 zł.
„ 1882	„ 262.660	„ na	400,716 „
„ 1883	„ 255,159	„ na	393,528 „
„ 1884	„ 244,490	„ na	395,742 „
„ 1885	„ 248.044	„ na	375,084 „

ogólnego bilansowego rocznego zysku, lecz pokwetowania tego szukać wypada w innych agendach banku, szukać w poskromieniu wybujałych kosztów zarządu, a wreszcie wziąć przyjdzie na skromniejszą strawę akcjonarjuszów banku, którzy biorąc dotąd wyż 12-procentowe dywidendy, nadwyżką oprocentowania swoich kapitałów ponad normalną stopę odsetek umorzyli już w znacznej części wartość swoich akcyj.

Idąc za naszą życzliwą radą, Zarząd banku dobrze się zasłuży interesom ekonomicznym kraju, złote mosty odwrotu zbuduje dla siebie, a krocząc po niej przyzna, że autorem niniejszego sprawozdania nie kierowała prywata, nie nerwowa animozja, lecz sucha, nieubłagana logika cyfr, milcząca dla profana, a tak wymowna dla tych, którzy je czytać umieją.

Korespondencje.

Wiedeń 14. czerwca.

(X.) Koło polskie będzie we środę obradowało nad żądaniami deputacji naftowej, które już jako swój wniosek p. Chrzanowski postawił. Tyle jest najrozmaitszych względów rzeczowych, które w tej sprawie rolę odgrywają, że decyzji Koła przesądzać nie można. Jednakże zmienione zasadniczo położenie pozwala Kołu także przyjąć postępowanie odpowiednie. Obecnie sprawa naftowa jest już tylko kontrowersją specjalną, nie mającą znaczenia politycznego i niemogącą ani w Wiedniu wywołać szkodliwych następstw, ani też ugody zakwestjonować. Od chwili, gdy Koło polskie idzie w sprawie naftowej samodzielnie, licząc na poparcie całej prawicy, a nie akceptuje przedłożenia rządowego o cle złr. 1.42 lecz przyjęło własny wniosek cła 2 złr., a zatem od chwili, gdy bądź co bądź nowe rokowania z Węgrami są niezbędne; — zdaje się, że nic nie stoi na przeszkodzie temu, żeby Koło przyjęło i dalsze z tym wnioskiem związek mające poprawki. Szanse są takie same dla samego wniosku o 2 złr., jak i dla poprawek, a nawet kto wie, jeżeli wniosek obostrzony zostanie poprawkami, czy poprawki te nie będą miały tego skutku, że bodaj sam wniosek w rokowaniach z Węgrami się utrzyma. Trzeba bowiem zważyć, że Węgrzy stoją niewzruszenie przy przedłożeniu, przy złr. 1.42 — że sejm węgierski przyjął przedłożenie niezmienione i z żadnej strony w dyskusji ani nawet o nafcie nie wspomniano, jak gdyby wcale żadnej nie było kwestji i kontrowersji. Równocześnie tylko rzucono w *Pester Lloydzie* obliczenia mające wykazać, że rafinerje węgierskie są nawet przy cle złr. 1.42 nadzwyczajnie na korzyść galicyjskiego przemysłu pokrzywdzone. Obliczenia te są tak przesadne, że to każdemu, nawet nie znawcy, w oczy wpada — jednak są, i są podane jako węgierskie *credo*. Będą zatem Węgrzy upierać się przy pozycji złr. 1.42. Nie można wcale mieć pewności, że nawet 2 złr. się utrzyma, czyli że Węgrzy ustąpią — więc cokolwiek by się stało — zdaje się być wskazanem, żeby Koło polskie, niczego i nikogo nie narażając, uchwaliło to, czego nasz przemysł potrzebuje — a co się stanie, to się stanie. Głową muru nie przebije, ale kraj będzie wiedział, że Koło polskie jak zawsze, tak i w tej sprawie robi, co powinno i co zdoła. Lecz powtarzam: właściwej dyskusji w Kole o tem jeszcze nie było, nie można zatem, nie znając powodów, które tam objawione zostaną, przesądzać z góry, jakie mają i jakie mogą zapaść uchwały.

Na siódmy międzynarodowy *kongres orientalistów*, który odbędzie się w Wiedniu pod protektoratem arcyks. Rainera otrzymały zaproszenie nasze instytucje naukowe, a nadto osobiście zaproszeni zostali nasi uczeni i znawcy wschodu pp.: ks. biskup Baranowski w Kownie, profesor Baudouin de Courtenay w Dorpacie, Biberstein-Kazimirski w Paryżu, prof. A. Brückner w Berlinie, prof. Aleksander Chodźko, Władysław Chodźkiewicz w Paryżu, prof. L. Ćwikliński we Lwowie, hr. Wojciech Dzieduszycki w Jezupolu, dr. Jan Hanusz w Wiedniu, Kazimierz Jarochowski w Poznaniu, dr. Jan Karłowicz w Dreźnie, hr. Lanckoroński w Wiedniu, prof Liske we Lwowie, prof. Łepkowski, Lucjan Malinowski, prof. Kazimierz Morawski w Krakowie, hr. Konstanty Przezdziecki w Warszawie, Sienkiewicz w Tokijo (Japonja), profesorowie Smolka, M. Sokołowski, M. Straszewski, hr. St. Tarnowski w Krakowie, prof. Tadeusz Wojciechowski we Lwowie, St. Wysocki (były konsul, poseł) w Wiedniu, hr. Karol Załuski w Tokijo. Ktokolwiek chce wziąć udział winien zgłosić się do *Organisations-Comité* Wien Universitaet i podać dokładny swój adres. Dla zgłoszenia referatów jest termin 1 sierpnia. Dotychczas zgłosiło się już przeszło 100 uczestników; o ile wiem kilku z naszych badaczy wystąpi z wykładami.

Katastrofa bawarska sprawia tu niesłychane wrażenie, nawet przerażenie. Żadnego dziennika nie ma dzisiaj, tylko depesze biura korespondencyjnego, więc publiczność rozchwytuje je, a raczej poluje za niemi. Rzecz zaiste nie do pojęcia, bo przecież była wiadomość, że król ma zamiary samobójcze, a mimo to bez nadzoru, bez rozstawionych straży sam jeden doktor po nocy chodził z nim nad jeziorem po parku.

Londyn 4. czerwca.

(W.) Gladstonowska komedja z irlandzkiemi bilami dobiega do końca; za kilka dni będzie już ostatecznie odegrana i pójdzie do lamusu parlamentarnych rupieci; to nie ulega wątpliwości. Innego losu nie mogą się spodziewać bille irlandzkie, bo ci, co głowy mają nie dla formy jeno, przekonali się po ostatniem oświadczeniu Gladstona na mityngu partji liberalnej, że całe jego krasomówstwo, cała parada frazesów i sentymentów i wszystkie usiłowania czteromiesięczne, miały nie dobrobyt, szczęście i spokój Irlandji na oku, ale istne i czyste sobkostwo. Irlandja miała służyć za pretekst do pozostania przy władzy; a gdy się okazało jasno jak na dłoni, że sposób traktowania kwestji irlandzkiej jest wręcz przeciwny tradycjom stronnictwa i jego widokom, pan Gladstone rzuca najsolenniejsze swe oświadczenia na cztery wiatry i tak tą kwestją manewruje, by naprzekór parlamentarnym obyczajom uchylić się od Izby wyroku, a jednak pozostać przy władzy. Taki jest sens moralny oświadczenia złożonego przez Gladstona na konferencji liberalnej w „Foreing Office“, w której na 333 członków stronnictwa wigów wzięło udział 223 deputowanych szczerze, życzliwych przestarzałemu premjerowi i jego projektom.

Dla dokładnego zrozumienia nieszczególnej roli, którą Gladstone odegrał, przebiegnijmy w chronologicznym porządku akcję jego od początku:

W styczniu i lutym, p. Gladstone oświadczał z całą uroczystą powagą wielkiego reformatora, że „dniem i nocą“ pracuje nad irlandzkim problematem — że „co się ma zrobić, zrobić się powinno na zawsze“. W marcu — przygotowawcze te prace kosztowały go rozłąki z najzdolniejszymi członkami gabinetu... W kwietniu nareszcie złożony został bil dwoisty autonomji i wykupienia roli w Irlandji — a owoczesne deklaracje ministra zapowiadały jednę przedewszystkiem ewentualność: gabinet postanowił nieodwołalnie traktować kwestją irlandzką stanowczo i radykalnie, nie odstępować od niej, dopóki nie zostanie załatwioną!

W następnym przebiegu rozpraw, p. Gladstone powtarzał uparcie i odważnie, że pewne artykuły projektu stanowią jego „żywotne i istotne zasady“. Do takich zaliczał artykuł, orzekający uwolnienie Westminsteru od posłów z Irlandji. Lecz w miarę rosnącej w własnem stronnictwie opozycji, miękła też stanowczość wnioskodawcy — znikały jedne po drugich „żywotne zasady“, przepadały najuroczystsze deklaracje...

O cóż dziś chodzi p. Gladstonowi? Czy o te wszystkie szczytne rzeczy, jakie wypowiedział w historycznej swej mowie 8-go kwietnia? Bynajmniej. Chodzi mu o jednę rzecz, jedyną: o pozostanie przy władzy — i dla niej gotów jest poświęcić Irlandją.

Gdyby miał zamiar postępować konsekwentnie, a zwłaszcza zgodnie z konstytucyjnemi zwyczajami tutejszemi — powinien był albo położyć koniec dalszej stracie czasu... tak cennego samemu przecież stronnictwu liberalnemu, i zrezygnować — albo przyjąć wyrok Izby w drugiem czytaniu. Tymczasem, wnioskodawca z 8-go kwietnia uciekł się do ostatniego środka, niegodnego pod każdym względem charakteru swego i swej przeszłości. Na zebraniu obozu liberalnego, oświadczył gotowość do radykalnej zmiany bilu, takiej, jakaby pozwoliła na zachowanie reprezentacji irlandzkiej w Westminsterze, następnie... przyrzekł, że jeżeli tylko gabinet otrzyma większość w drugiem czytaniu, to bil zostanie nie już cofnięty, lecz skasowany zupełnie — parlament zakończy sesję w lipcu i bez odroczenia rozpocznie nową w jesieni. Wtedy to rząd wniesie (lub nie wniesie) nowe bile!

Komentarzy zdaje się nie potrzeba — chyba: *Impavidum ferient ruina!*

I ostatecznie cóż osiągnął Gladstone? W zachowaniu się Irlandczyków nic się nie zmieniło. Jakimi byli w lutym, takimi i dzisiaj są nieprze-

jednanymi wrogami Anglji, gotowymi w każdej chwili puścić w ruch dynamit i zatrute sztylety. Przybyła jednak nowa, straszna potęga, która chociaż dziś występuje w obronie jedności państwowej, ale samem swem istnieniem już ją rozsadza. Mówię o Oranżystach, o tej sekcie massońskiej, w którą się połączyli Anglicy irlandzcy. Ta sekta wystąpiła jako państwo w państwie, rozporządzające własną armją. Oto dorobek Gladstone'a!

Wedle twierdzenia *Pall-Mall-Gazette* armja Oranżystów składa się z dwóch korpusów: czynnego i rezerwowego. Do korpusu czynnego zaciągają przeważnie mieszkających w Ulsterze bezżennych Oranżystów. Rezerwę składają Oranżyści, niemający lat więcej nad 55. Czynna armja dzieli się na cztery dywizje, każda dywizja na dwie brygady. Cała armja zostaje pod dowództwem wodza naczelnego. Jazda zostaje pod dowództwem naczelników sekcyj. Wydział bezpieczeństwa, mający swe siedlisko w Belfast, zajmuje się uzbrojeniem czynnej armji. Pod jego zarządem zostają wydziały prowincjonalne w Lisburn, Lungarn, Colerain i Euniskilu. — Armja czynna liczy 32,820 ludzi piechoty, 1,040 kawalerji, 2,530 artylerji, 960 inżynierji i 550 celnych strzelców. Rezerwa 22,546 ludzi piechoty, 1,162 kawalerzystów, 2,096 artylerzystów, 1,776 inżynierji i 451 celnych strzelców, czyli ogółem 66,000 ludzi. Do tego doliczyć należy czwartą jeszcze brygadę, mającą odrębną organizację, a liczącą 7,560 ludzi. Tak, że cała armja wynosi razem 73,561 ludzi. — *Pall-Mall-Gazette* dodaje w końcu: „Ogłaszając powyższe dane, nadmienić winniśmy, że nie są one dokładne, gdyż przedstawiają liczebną siłę Oranżystów w kwietniu br., nie zaś w chwili obecnej. Dane te zresztą dotyczą tylko armji lokalnej na północy Irlandji, nie obejmują zaś kontyngensu Oranżystów, formujących się w Glasgowie, Liverpoolu i Londynie."

Armja ta wprawdzie nie stoi pod bronią, żołnierze jej są robotnikami, fermerami, kupcami itd., ale cała organizacja jest wyborna, ćwiczenia się odbywają małemi partjami i na dane hasło stanie ta zbrojna siła w komplecie i licznością swą prawie dorówna całej armji lądowej trzech zjednoczonych królestw. — Czyż potrzeba się rozwodzić nad grozą tej sytuacji?

(*Przyp. Redakcji.* Zwracamy uwagę na to, że Izba gmin odrzuciła już bill irlandzki).

Ostatni akt monarszej tragedji!

Monachjum 14 czerwca.

Fale Bergeńskiego stawu, zaczarowane niksy i wodnice, ukołysały króla Ludwika do snu nieprzespanego. Wydarł się wielki fantasta przemocą życiu, którego nie rozumiał i w którem był nierozumiany; monarcha odrzucił koronę i rozpaczą tylko ludzką wiedziony rzucił się w głębię jeziora, w objęcia śmierci, szukając uśpienia tych dysonansów, które zadźwięczały na strunach jego rozstrojonej duszy.

W szczegóły smutnego wypadku wdawać się nie myślę, bo usłużność drutów telegraficznych podała je wam prędzej odemnie.

Dotknę tylko jeszcze końcowych scen ostatniego aktu tej tragedji, ponurej i rzewnej, tragedji pełnej barw prawdziwie szekspirowskich.

W tutejszej *Allgemeine Ztg.* z dnia wczorajszego, znajduje się artykuł p. n. „Autentyczne przedstawienie zajść w Hohenschwangau". Ponieważ, jak zwykle w takich razach, urosło mnóstwo bajek na temat tych zajść, więc dobrze jest, że wymieniony, bądź co bądź bardzo poważny organ, postanowił prawdę oddzielić od wymysłu i przeprowadzić tym sposobem rektyfikacją pogłosek. *Allg. Ztg.* zaręcza za prawdziwość faktów podanych przez siebie, sądzę więc, że nie obarczę was zbędnym balastem, jeśli podam ów artykuł całkowity, w dosłownym przekładzie. Brzmi on następująco:

„Chodziło o to, aby chorego króla formalnie uwiadomić o nieodzownych krokach, poczynionych przez radę familijną a zarazem, aby u jego boku fungowali lekarze, czego znowu wymagał chorobliwy stan Jego Król. Mości. Wiadomości postanowiono mu udzielić w ten sposób, iżby komisja państwowa doręczyła królowi własnoręczne pismo ks. Luitpolda, pismo wprawdzie zupełnie jasno przedstawiające sprawę, ale w formie pełnej szacunku, winnego uświęconej, monarszej osobie. Doręczyć to pismo mieli kuratorowie króla i rada lekarska, i natychmiast po spełnieniu tego aktu mieli oni rozpocząć swe funkcje.

Komisja, chcąc ze względu na winny monarsze szacunek uwiadomić króla o uchwale familijnej, zanim ona doszłaby do publicznej wiadomości, udała się d. 9 czerwca osobnym pociągiem z Monachjum do Oberdorfu, a stamtąd po Hohenschwangau, gdzie stanęła późno w nocy.

„Komisja ta składała się z ministra królewskiego domu i spraw zagranicznych br. v. Crailsheima, z kuratorów, jakoteż ze starszego radzcy medycznego v. Guddena z asystentem i personalem sanitarnym, wreszcie z radzcy legacyjnego dr. Rumplera, jako protokolisty. Podpułkownik br. v. Waschington towarzyszył komisji, gdyż miał być odtąd, jako służbowy kawaler, przydany do boku Jego Król. Mości. Członkowie komisji dopiero po pewnym czasie mogli zabrać się do wypełnienia swej misji, gdyż wprzód odbyła się narada lekarska co do przesiedlenia króla. Tak więc dopiero o godzinie $3^1/_4$ nad ranem d. 10 b. m. stanęła komisja w nowym zamku (Schwanstein) gdzie ją przyjęli żandarmi z ostro naładowanemi i przeciwko niej zwróconemi karabinami.

„W nowym zamku wiedziano już o przybyciu komisji.

Prócz żandarmerji została zaalarmowana także straż ogniowa z pobliskiej miejscowości. Żandarmi ustawieni u wchodu do zamku zabronili komisji wstępu i powołując się na bezpośredni rozkaz króla, oświadczyli, że nie uwzględnią żadnych legitymacyj. Komisja przekonawszy się, że żandarmi rzeczywiście nie myślą jej wpuszczać, postanowiła powrócić do Hohenschwangau i stamtąd przedsięwziąć dalsze środki. Rokowania z żandarmerją toczyły się jedynie w formie rozmowy i żadna z obydwóch stron nie posunęła się do gwałtu, jakkolwiek poznać było można po postawie żandarmerji, że w danym razie byłaby nie wahała się użyć siły.

„Że komisja do pokonania oporu nie wezwała siły zbrojnej, to łatwo zrozumieć ze względu na charakter, jaki miał być nadany całemu aktowi. Postanowiono przecież unikać wszystkiego, co mogłoby choćby tylko lekki cień rzucić na winny królowi szacunek lub mieć pozory nieusprawiedliwionego przymusu. Zaś co się tycze odrzucenia legitymacyj przez żandarmerją, to postępek ten był uzasadniony bezpośrednio, a przez komisję nieprzywidzianym rozkazem królewskim.

„Wkrótce potem, gdy komisja powróciła do starego zamku i minister wydał rozporządzenia zastosowane do sytuacji, przybył wachmistrz żandarmerji i pokazał rozkaz własnoręcznie nakreślony przez Jego Król. Mość, a zarządzający uwięzienie tych osób, które z rana usiłowały dostać się do nowego zamku. Wachmistrz przybył na czele ośmiu ludzi i obstawał przy wypełnieniu królewskiego rozkazu, pomimo, że pouczono go, iż nie jest uprawniony do aresztowania w braku prawnego powodu i pomimo, że uwiadomiono go o objęciu regencji przez ks. Luitpolda za pomocą własnoręcznie przezeń nakreślonego dokumentu. Nie podlegało wątpliwości, że niedostępni żandarmi w razie dalszego oporu użyją siły zbrojnej, aby rozkaz wykonać. W obec tego postanowił br. Crailsheim z hr. Holnsteinem i Törringem udać się pod eskortą do nowego zamku. Żandarmerja przystała na to aby reszta członków komisji pozostała w starym zamku, jednakowoż pod strażą. Wyżej wspomniani trzej panowie w drodze do rezydencji królewskiej postępowali naprzód, a za nimi w oddaleniu kilkunastu kroków szli żandarmi. O skrępowaniu więzami lub jakimkolwiek innym gwałcie, nie było nawet mowy. Uwięzieni ujrzeli w dziedzińcu zamkowym straż pożarną. Królewski sługa zaprowadził ich do niskich małych pokoi w pobliżu bramy, przeznaczonych dla służby. Wprawdzie wedle rozkazu mieli być oni zamknięci każdy z osobna, jednakowoż pozostawiono wymienionym panom swobodę w znoszeniu się z sobą, z służbą i z obecnym starostą z Füssen. Żandarmi strzegli uwięzionych na własne ich żądanie, gdyż groźne miny strażaków pożarnych wskazywały, skąd grozi właściwe niebezpieczeństwo. Wkrótce także wszystkich innych członków komisji, z wyjątkiem jedynego (przeoczonego) dr. Rumplera sprowadzono do nowego zamku i uwięziono w tych samych ubikacjach. Inne królewskie rozkazy, odnoszące się do dalszego postępywania z uwięzionymi, pozostały niespełnione.

„Po kilku godzinach, kiedy nadeszła z Mo-

(5)

UARDA.

Romans z dziejów starego Egiptu.

Przez

Jerzego Ebersa.

(Ciąg dalszy).

— Ale stanie się prawdą — przerwała mu Katuti — gdy bogi pozwolą ci być tem czem jesteś, prawym królem tego kraju.

— Dziwna rzecz! — uśmiechnął się namiestnik — prawie tych samych słów użył dzisiaj arcykapłan Ameni. Mądrość kapłanów i kobiet ma ze sobą wiele pokrewieństwa; walczycie nawet podobną bronią. Zamiast mieczów, posługujecie się słowami, zamiast włóczeń podstępami i zakuwacie w kajdany nie ciało ale duszę.

— Czy to ma być pochwała dla nas czy nagana — zapytała wdowa. — W każdym razie nie jesteśmy bezsilnemi, i dla tego, jak sądzę, sprzymierzeńcami nie do odrzucenia.

— O! tem jesteście! — zaśmiał się Ani. — Toż ani jedna łza, czy to boleści czy radości, nie płynie w tym kraju, którejby ostatnim powodem nie był kapłan albo kobieta. Na serjo, Katuti! Na dziesięć wielkich wypadków, w dziewięciu wy kobiety ręce maczacie. Tyś dała popęd do tego wszystkiego co się tutaj gotuje; a ja przyznam ci się, że jeszcze przed kilkoma godzinami, mimo naszych świeżych powodzeń, byłbym się wyrzekł wszelkich do tronu pretensyj, gdyby kobieta Bent-Anat, zamiast n i e, t a k była wyrzekła!

— Możesz mi wierzyć — rzekła Katuti — że płeć słaba silniejszą wolą od mocnej jest obdarzona. Nazywacie nas też w pożyciu małżeńskiem „paniami domu", a u nas w kraju, gdy rodzice utracą siły do pracy, obowiązek ich utrzymywania spada na córki nie na synów. Ale my kobiety mamy także swoje słabości, a do tych należy przedewszystkiem ciekawość. Czy mogę się zapytać, z jakich powodów Bent-Anat dała ci odprawę?

— Wiesz już tyle — odrzekł Ani — że możesz wiedzieć wszystko. Zezwoliła na rozmowę ze mną sam na sam. Było jeszcze wcześnie; ona wróciła właśnie z świątyni, gdzie jej pierwszy prorok czystość powrócił. Świeża, piękna i dumna wyszła na moje spotkanie, silna i zdrowa jak bogini królewna. Mnie biło serce jak młodzieniaszkowi i podczas gdy mi pokazywała swoje kwiaty, pomyślałem sobie: Przyszedłeś tutaj aby przez nią nabyć nowego prawa do tronu, ale jeżeli ona zechce być twoją, to zostaniesz wiernym bratem i namiestnikiem Ramzesa, i będziesz przy jej boku używał szczęścia i spokoju dopóki jeszcze czas. Jeżeli ci odmówi, to niech się spełnią wyroki przeznaczenia; zamiast pokoju i miłości, wybierzesz walkę o tron wydarty twojemu domowi. Przystąpiłem tedy do oświadczyn, ale ona mi przerwała, nazwała mię szlachetnym człowiekiem i dostojnym konkurentem...

— Jednak potem nastąpiło „nie" — przerwała mu Katuti.

— Nastąpiło — odrzekł Ani — i to w postaci otwartego „nie". Zapytałem o powody. Ona prosiła mię, żebym poprzestał na prostem „nie". Wtedy zacząłem nalegać, aż mi przerwała i z dumną stanowczością wyznała, że innego nademnie przeniosła. Pragnąłem dowiedzieć się imienia tego szczęśliwca. Nie chciała mi powiedzieć. Wtedy dopiero krew poczęła się burzyć we mnie i wzrosła żądza jej posiadania, a jednak musiałem ją opuścić odprawiony z niczem, bez nadziei i z nową palącą w sercu trucizną.

— Jesteś zazdrosny — rzekła Katuti — a czy wiesz o kogo?

— Nie — odrzekł Ani — ale spodziewam się dowiedzieć za twojem pośrednictwem. Co się tu we mnie dzieje, tego nie umiem nazwać po imieniu. Jedną rzecz jednak wiem, a mianowicie, że wszedłem do pałacu jako człowiek chwiejny a opuściłem go ze stałem postanowieniem. Idę teraz naprzód przebojem, żeby się w tył nie cofać. Teraz nie będziesz mnie potrzebowała popychać, ale hamować raczej; a jak gdyby sami bogowie chcieli mi pokazać, że mi gotowi są użyczyć swojej pomocy, zastałem w domu czekających na mnie arcykapłana Ameniego i kwatermistrza Paakera. Ameni będzie dla mnie działał w Egipcie, Paaker w Syrji. Wojska moje, które zwycięsko powróciły z Etjopji, jutro zrana wejdą do Teb z tryumfem, jak gdyby król walczył był na ich czele i wezmą udział w uroczystości Talesa. Potem wyślemy je do kraju północnego i osadzimy na załogach w twierdzach broniących Egipt od nieprzyjaciół nadchodzących ze wschodu: w Tanis, Pelusium, Dafne, Migdolu. Ramzes kazał, jak wiesz, podanych kapłańskich tutaj podćwiczyć, a następnie przysłać ich do siebie jako wojsko pomocnicze. Poszlę mu połowę tych żołnierzy, a drugiej połowy do moich użyję celów. Wierna Ramzesowi załoga Memfis zostanie wysłana do Nubji a zastąpią ją wojska mnie oddane. Lud tebański uległ kapłanom, a Ameni jutro pokaże mu, kto jest prawdziwym królem i kto wojnie położy koniec a lud od podatków uwolni. Pokaże się jutro, kto jest milszy bogom, czy ostatni potomek starego rodu królów, czy dumny reprezentant nowego. Dzieci Ramzesa wykluczone będą od uroczystości, gdyż Ameni wbrew prorokowi Amona tebańskiego oświadczy, że Bent-Anat jest nieczystą. Młody Rameri dopuścił się wybryku i Ameni, który ma inne jeszcze wielkie na myśli zamiary, wypędzi go z domu Seti. Takie rzeczy wywierają wpływ na tłumy. Jak stoją rzeczy w Syrji, wiesz o tem. Ramzesowi mocno dają się we znaki chetowie i ich sprzymierzeńcy. Całe oddziały wojsk sprzykrzyły sobie już ciągłe leżenie obozem i w ostateczności przejdą do nas; ale kto wie, jeżeli

nachjum wiadomość o ogłoszeniu proklamacji udało się staroście z Füssen przyprowadzić żandarmerję do opamiętania i uzyskać uwolnienie więźniów, którzy się następnie udali z powrotem do starego zamku.

„Było to koło godziny 2. z południa. Naczelni członkowie komisji postanowili powracać do Monachjum, ponieważ na razie okazało się zadanie komisji niemożliwe do wykonania i ponieważ skutkiem tego należało zasięgnąć nowych informacyj od księcia regenta. O godzinie 10¼ wieczorem przybyła komisja z powrotem do Monachjum. Już przedtem wysłano ze stolicy do Hohenschwangau dwóch komisarzy cywilnych starszych radców rządowych w ministerjum spraw wewnętrznych Müllera i Kopelstädtera, jakoteż pułkownika żandarmerji br. Hellingratha z dość silnym pocztem żandarmów celem utrzymania porządku w okolicy Hohenschwangau.

„Nadradzca sanitarny dr. v. Gudden, który miał zamiar Jego król. Mość uwiadomić o celu przybycia dopiero w sobotę, musiał natychmiast po przybyciu o godzinie 1. w nocy zamiar ten zmienić, gdyż Jego król. Mość zdradził się, iż nosi się z planem zadania sobie śmierci. Mianowicie chciał król dostać się na wieżę zamkową, skąd oczywiście zamierzał rzucić się w przepaść. Dr. Gudden skutkiem tego uznał rychłą interwencję jako nieodzowną i przedstawił się królowi w tej samej chwili, gdy doniesiono, że wieża stoi otworem. Gdy dr. Gudden wykazał konieczność kuracji, oświadczył król bez najmniejszego oporu, że gotów jest do podróży, rozmawiał w ciągu następnych trzech godzin dużo z dr. Guddenem i dozorcami i w końcu wsiadł bez oporu do powozu.“

Doniosłem wam wczoraj, że dawny lekarz królewski zaprotestował przeciw uznaniu króla za chorego umysłowo. Nazywa się on doktor Schleiss-Löwenfeld, liczy lat 75 i jest ogólnie poważany dla swej prawości. Całą duszą przywiązany do króla, jeżeli się omylił w swem orzeczeniu, to z pewnością z najlepszego serca i przekonania.

Powróciwszy dnia 12. b. m. z Bergu, gdzie odwiedził króla mimo że zachorował ze wzruszenia, przyjął pewnego dziennikarza, który chciał zasięgnąć jego zdania co do choroby królewskiej i powiedział mu.

„*Votum separatum* nie dałem. Gdybym to uczynił, z pewnością nie znajdywałbym się teraz tutaj; spotkałoby mnie to, co innych.

„Z Hohenschwangau, gdzie bawiłem 11 dni wysłałem do redakcji *Münch. Allg. Ztg* telegram konstatujący, iż nie zgadzam się z orzeczeniem psychjatrów, i że król wedle mego mniemania jest cierpiący, ale nie umysłowo chory. Wymieniona gazeta nie umieściła mego telegramu.

„Znam króla od lat 40, od chwili, gdy przyszedł na świat. Opieki lekarskiej użyczałem mu tylko ja i dr. Gottel i obaj zgadzamy się na o, że król nie cierpi na umyśle. Oto moje przekonanie: Król ma swe dziwactwa, jest rozrzutny, dobroduszny aż do przesady, namiętny wielbiciel sztuk pięknych. Jego ekscentryczności winni są ci, którzy go otaczają od lat kilkunastu, obłudni, sprzedajni egoiści, którzy go utwierdzali w jego fantazjach, przedstawiali mu każde życzenie, jako łatwe do wykonania i podniecając go do wykonania zamysłów, wyzyskiwali niegodziwie królewską kieszeń. Ależ on nie dopuszczał się żadnych szaleństw. Wszak godził się z artystami i przemysłowcami, jasno wyrażał swe życzenia, składał dowód wytwornego smaku w rzeczach sztuki, słowem postępował zupełnie rozsądnie. Nie! Król mimo wszystkiego, co zaszło w ostatnich latach, nie cierpi na umyśle. Naturalnie, jeśli tak z nim dalej postępować będą, jak teraz, to nie byłoby nic dziwnego, gdyby oszalał.

„Jak dla furjata urządzono jego mieszkalne apartamenty; nawet okna zaopatrzono kratami. Wygląda tam wszystko, jak w zakładzie obłąkanych. Oddano mu do użytku zaledwie dwa pokoje; jeden jest sypialnią, w drugim czuwa nieustannie lekarz; park zamknięto, króla izolowano. W takich warunkach on niezawodnie oszaleje i wtedy się sprawdzi orzeczenie tamtych lekarzy“.

Oczywiście dojść dzisiaj trudno, kto miał racją. Pogrzeb króla odbędzie się we czwartek, a w piątek rozpoczną się obrady sejmu.

Do *Czasu* telegrafują z Wiednia:

„Najwyższe oburzenie panuje w sferach rządowych i dworskich, a ludność cała tak w Bawarji, jak i tutaj nie może pojąć, jak mogło się to stać, że króla bawarskiego, który zdradzał wyraźne zamiary samobójstwa, puszczono bez nadzoru, tylko w towarzystwie jednego doktora, słabego i starego człowieka, na spacer nad jeziorem. Dalej nie może nikt pojąć tego, że przez t r z y g o d z i n y, pomimo urządzonej *ad hoc* licznej służby, lekarzy dwóch, nadzorcy, towarzysza, czterech stróżów, nikt się nie troszczył o to, co się z królem dzieje. Tragiczność sprawy dochodzi do szczytu przez to, że królem musi być obwołany brat zmarłego, Otto, który również jest obłąkany. Pierwsze prywatne depesze oprócz faktu śmierci wszystkie okoliczności mylnie podały. Dopiero odpisy depesz br. Washingtona do ministra Lutza wyjaśniają okropność i przebieg katastrofy. Według tych depesz miała się rzecz następnie:

„Król wyszedł na spacer z dr. Gudden o godzinie wpół do 7mej wieczór. Dr. Gudden zanadto swojemu wpływowi zaufał, król, który jeszcze w Schwangau chciał z wieży się rzucić, usłuchał perswazji doktora i następnie przez całą drogę do Berg i tam na miejscu, udawał spokój, ażeby całe otoczenie oszukać, oświadczał, że chce się poddać leczeniu bez żadnego oporu. Nad jeziorem na miękkim brzegu chciał umknąć i rzucić się do wody. Dr. Gudden wstrzymał go, rozpoczęła się walka, w której król doktora podrapał po nosie i po twarzy i przewrócił go na ziemię, na której została cała forma ciała doktora. Następnie król zrzucił surdut i kapelusz i wskoczył do wody. — Doktor powstał z ziemi, pospieszył za nim, chciał ratować, lecz król objął go ramionami i pociągnął za sobą na dno. Stało się to o godzinie 7mej wieczór, gdyż zegarek króla, który pod ciśnieniem wody przestał iść, wskazuje tę godzinę.

Dopiero koło godziny 10 wieczór zaczęto w zamku dziwić się, że nie wracają i zaczęto szukać. Dr. Müller dostrzegł na wodzie kapelusz i surdut — na łodziach szukano w wodzie i koło godziny 11 wyciągnięto oba ciała, trzymające się w uścisku. Oba dawały jeszcze słabe znaki życia. Dr. Muller i stróże sanitarni usiłowali przez 45 minut przez wdychanie do płuc powietrza wywołać oddech, lecz napróżno. O 12 godzinie w nocy stwierdzono śmierć. Depesze szły do Monachium co chwila od 10 godziny, wywołując przerażenie w rodzinie królewskiej, która całą noc nie spała, równie jak i ministrowie; ogłoszenie urzędowe policji nastąpiło o 7 rano. Ludność cała na ulicy, wydziera dzienniki i oblega pałac królewski. Minister Creilsheim, jako minister domu cesarskiego, zarządził całą akcję polityczną, proklamowanie nowego króla, zaprzysiężenie dla niego wojska; w jego imieniu powstaje rejencja. Ogłoszono lekarskie parere, że król od wielu lat już cierpiał na wzmagająca się ciągle nieuleczalną *paranoia*. Zdaje się miewał on *lucida intervalla* i przekonawszy się o swoim stanie i o tem, co zaszło, dostał *idée fixe* samobójstwa. Tak opiewają depesze oficjalne ministerstwa spraw zagranicznych, taki kreślą obraz katastrofy zestawiony z pozostałych śladów, gdyż jedyny świadek również nie żyje. Niemniej pozostaje niepojętem, że dr. Gudden o pomoc nie wołał.

List do Redakcji.

Z Pokucia.

(*Język ruski w gimnazjach*). Wiem z góry, że nie zgodzicie się na wszystko, co o tym przedmiocie naukowym w gimnazjach zwłaszcza wschodniej Galicji udzielanym powiem; licząc atoli jedynie na bezstronność Waszę, mniemam, że mię wysłuchacie łaskawie, choćbyście w końcu nawet potępić mieli*). Byłem ja już raz w tem położeniu, że mię nazwano moskalofilem za to, żem otwarcie wypowiedział, co o kwestji

*) Potępiać nie potrzebujemy, ale że się z Sz. autorem nie zgadzamy, w tem się on wcale nie myli. W ogóle my do tak zwanej kwestji ruskiej nie przywiązujemy wielkiego znaczenia — i jesteśmy zdania, że im mniej się o niej mówi, tem mniej się jątrzy nawzajem obie narodowości i tem bardziej usuwa się grunt z pod agitacji szowinistów po obu stronach. A kwestji ruskiej nie stworzył ani lud ruski ani lud polski, tylko szowiniści ruscy i polscy. Przyp. Red.

Paaker spełni swoję powinność, może zwyciężymy bez walki. Przedewszystkiem idzie teraz o to, żeby działać szybko i energicznie!

— Nie poznaję wahającego się, ostrożnego kunktatora — rzekła Katuti.

— Bo zbyteczna ostrożność byłaby teraz nierozsądkiem — odparł Ani.

— A gdyby też król powziął przedwcześnie o wszystkiem wiadomość? — zapytała Katuti.

— Powiedziałem — zawołał Ani — pomieniaśmy się na role!

— Mylisz się — odrzekła Katuti. — Ja i teraz pcham naprzód, tylko chciałam zwrócić uwagę na pewne środki ostrożności. W tych czasach tylko twoje listy, a niczyje inne, powinny dochodzić do obozu.

— Znów spotykasz się z kapłanem, gdyż Ameni radził mi to samo—zaśmiał się namiestnik.—To też zarządziłem tak, że po za linję fortec żaden list nie przechodzi; król odbiera tylko moje listy, w których skarżę się na dzieci pustyni, które napadają posłańców.

— To bardzo dobrze — rzekła wdowa—każ jeszcze portów strzedz, a nad pisarzami mieć nadzór. Gdy zostaniesz królem, będziesz wiedział, który z nich dobrze a który źle dla ciebie usposobiony.

Ani pokręcił głową przecząco i rzekł:

— To postawiłoby mnie w trudnem położeniu; albowiem, gdybym chciał karać tych, którzy wierni są swemu królowi, a drugich wywyższać, — to otoczyłbym się jako król zdrajcami, a odepchnął ludzi uczciwych. — Ty się nie rumień, przyjaciółko, gdyż my do jednej krwi należymy, a moja sprawa jest twoją sprawą.

Katuti pochwyciła wyciągniętą ku sobie rękę i rzekła:

— Tak jest, zaprawdę, i ja nie żądam innej nagrody, byle m dom moich ojców do dawnej świetności wrócony widziała.

— Może się to i uda — odrzekł Ani — ale niestety, na krótki czas, jeżeli... jeżeli... Moja Katuti, pamiętaj o tem... dowiedz się, córkę wezwij do pomocy: kto jest ten... no, wiesz o kim myślę..., ten.... kochanek Bent-Anat.

Wdowa przelękła się, gdyż Ani z gwałtownością niezwykłą przy jego wytwornem obejściu wykrzyknął te ostatnie słowa; wkrótce jednak przywołała napowrót uśmiech na twarz i poczęła wyliczać imiona tych niewielu z pomiędzy szlachetnych, którzy nie pociągnęli z królem na wojnę i pozostali w Tebach.

— Czyżby to był brat jej Chamus? — zapytała wreszcie. — On jest wprawdzie w obozie, ale...

W tej chwili Nemu, który nie stracił ani jednego wyrazu z powyższej rozmowy, ukazał się na werandzie, niby wchodząc z ogrodu i zawołał:

— Darujcie moi państwo, ale dziwnych rzeczy się dowiedziałem.

— Mów! — rzekła Katuti.

— Szlachetna królewna Bent - Anat, boska córka Ramzesa, ma pozostawać w jawnym stosunku miłosnym z jednym z młodych kapłanów z domu Seti.

— Bezczelny!—krzyknął Ani, a oczy zabłysły mu gniewem—dowiedz tego coś powiedział, albo język ci wydrzeć każę!

— Każ mi go wyrwać, wedle prawa, jako oszczercy i zdrajcy stanu — odparł malec, złośliwie się uśmiechając—ale tym razem spodziewam się zachować go w stanie nietkniętym, gdyż mogę zaręczyć za to, co mówię. Wiem, że Bent-Anat uznaną została nieczystą, dla tego, że w domu paraschity zabawiła godzinę, a nawet dłużej. Tam miała pierwszą schadzkę z owym kapłanem. Na drugiej schadzce, w świątyni Hatasu, schwycił ich Septah, pierwszy horoskop domu Seti.

— Kto jest ten kapłan? — zapytał spokojnie napozór Ani.

— Człowiek niskiego pochodzenia — odrzekł Nemu—którego darmo uczyli w domu Seti, a który teraz słynie jako wykładacz snów i poeta. Nazywa się Pentaur, a pięknym człowiekiem nazwać go można. Podobniuteńki jest do nieboszczyka ojca kwatermistrza Paakera; czy widziałeś go książę kiedy?

Namiestnik patrzał w ziemię i skinął tylko głową potwierdzająco, ale Katuti zawołała:

— Ach, jakaż ja niemądra! Karzeł ma słuszność! Widziałam jak poczerwieniała, gdy jej brat Rameri powiedział, że chłopcy z jego powodu myślą się zbuntować przeciw Ameniemu. Tak, to Pentaur, a nikt inny!

— To dobrze — rzekł Ani — pomyślemy o tem...

Po tych słowach pożegnał wdowę, która zostawszy sama, szepnęła:

— Dzień był nadzwyczaj stanowczy i jasno rzeczy widzący, ale zazdrość poczyna go już zaślepiać i da mu uczuć niedługo, że bez moich bystrych oczu obejść się nie zdoła.

Karzeł wymknął się za namiestnikiem.

Po za krzakiem figowym zawołał na niego i skłoniwszy się z uszanowaniem, szepnął szybko:

— Dostojny panie! moja matka wie bardzo wiele. Wszak święty His brodzi nawet po błocie, gdy idzie na zdobycz, czemuż ty nie miałbyś wybrać złota z pośród pyłu? — Wiem sposób, w jaki mógłbyś się ze starą rozmówić niepostrzeżenie...

— W jaki? mów.

— Wtrąć ją na jeden dzień do więzienia, przesłuchaj ją, a potem każ wypuścić, obdarzoną złotem, jeśli ci należycie usłuży; kijami w razie przeciwnym. A dowiesz się coś niewypowiedzianie ważnego, o czem ona nawet przedemną uparcie milczy.

(C. d. n.)

ruskiej w ogóle sądzę; już to pod nieszczęśliwą urodziłem się gwiazdą, lubo pragnąłbym nieba przychylić każdemu. Cierpliwości przeto proszę i pobłażliwości, choćbyście byli innego zdania.

Faktem jest, że nauka języka ruskiego w gimnazjach jest dziś przez kogoś jedynie na to zaprowadzona, aby jątrzyć między sobą młodzież jednego i tego samego kraju. Nauka ta i uczniów i nauczycieli po prostu demoralizuje. Nauczyciel udzielający tej nauki doznaje pewnego przywileju, że bałakając z dwoma lub czterema uczniami na lekcji te same ma zasługi, jakie inny zrywając piersi z 50 uczniami. Godzina jego liczy się tak samo, jak każda inna historji, matematyki lub filologji. Uczniowie oddzielając się na tę godzinę ruską czują się osobnym narodem, narodem pognębionym; niech jeszcze dojdzie ich wiedzy broszurka jaka wydana staraniem Towarzystwa im. Kaczkowskiego, a poczują się uczniowie gotowymi sprzymierzeńcami, sprzysiężonymi na podjęcie walki przeciw lachom i żydom. To nie są żarty. Lekcje języka ruskiego tworzą organizację ulegalizowaną, konspiratorów oburzających się na istniejący porządek rzeczy w Galicji i Rusi całej, a dodajmy do tego, że cała ruska literatura jest demokratyczną *par excellence*, że motywa jej zaczerpnięte jedynie z hajdamaczyzny i rzezi ukraińskich, a przedstawi nam się śliczny obraz nauki języka ruskiego.

Trzeba być ślepym, aby tego wszystkiego nie widzieć, co się dzieje, a co raz i to jak najprędzej przestać powinno.

Sentymentalna polityka utrakwizmu miała zapobiedz temu potwornemu sposobowi nauczania języka ruskiego. Dziwna rzecz, że ludzie, którzy potępili „politykę nerwów“ kierują się sentymentami w załatwieniu spraw narodowych ruskich, a z którego to załatwienia i z tych sentymentów — powiedzmy sobie na ucho — szydzą wszyscy jak jeden — kochani bracia Rusini.

Uchwała sejmowa nakazująca, aby wszyscy uczniowie uczyli się w gimnazjach wschodnich po rusku jest czystem mamidłem i siebie i Rusinów. Uchwała ta gdzieś się błąkająca po biurach ministerjalnych nikogo nie zadowolni i niczego nie zmieni, choćby nawet weszła w życie. Jeżeli bowiem za wolą rodziców uczeń od nauki języka ruskiego mógłby się uwolnić; będzie takie postępowanie znaczyło to samo, co dziś, że z wolą rodziców może się zapisać na lekcję ruską. Jest to tylko gra słów, na której się Rusini bardzo dobrze poznali.

Utrakwizm, pewien jestem potępią i słusznie wszyscy pedagogowie i politycy; mógłby on co najwięcej znaleść zastosowanie w ciasnej Galicji, ale nie w całej Rusi; kiedy my sprawę języka ruskiego tak rozstrzygnąć powinniśmy, aby ona znalazła swoje zastosowanie od Sanu do Dniepru i Dźwiny! Boć przecie miljony Polaków na Wołyniu i Ukrainie nie wydamy jak baranów do jatki panruskiej czyli moskiewskiej na rzeź i zatracenie. Trzeba tylko podsłuchać ideę narodową, pielęgnować ją, kształcić, rozwijać, a idea, jak mówi Libelt, „młodzieńczą siłą i wiosenną płodnością naprzód się toczy i rozwija. Prześladowania jej pochodu nie wstrzymają, ale ją i owszem w tem dzielniejszym, bo wojującym postawią stanie“.

Taką młodocianą ideą jest idea narodowa ruska, tę Polacy pochwycić powinni w swe ręce, jeżeli nie chcą sami iść na zatracenie. „Idea, to jak cudowny fenix, który się z popiołów swoich do nowego życia odmładza.“ Tak odrodzić mamy się w odmiennym kształcie, w odmiennych ustawach, bo „tam (tj. w nowej idei) jest postęp siły żywotnej naprzód, który nigdy się wstecz nie cofa.“

Jeżeli przeto mamy wiarę w przyszłość, to przygotować się mamy na przyjęcie nowej idei, myśli posłanniczej narodowej. A jeżeli mamy wiarę we wyższość i zbawienność cywilizacji Zachodu, to cywilizację tę ubrać mamy w szaty ruskie, w szaty narodowego języka ruskiego, a więc wyższe szkoły niosące cywilizację Zachodu przekształcać na ruskie narodowe.

Znajomość języka ruskiego otwiera cywilizacji europejskiej najrozleglejsze pole w odległe strony Wschodu, nieznajomość zamyka nam do nich bramy i cofa nas w tył ku Zachodowi. Tą myślą przewodnią kierowani, załatwimy sprawę języka ruskiego w szkołach ku ogólnemu pożytkowi i zadowolnieniu, bo uznamy sami potrzebę znajomości języka ruskiego, nie odstręczając Rusinów od znajomości naszego, a utworzenie nowych ruskich gimnazjów uważać będziemy nie za utratę stanowiska narodowego, ale za zysk rozwoju własnego cywilizacyjnego posłannictwa.

Jest jeszcze inny powód, że język ruski w szkołach wyższych pielęgnować trzeba. Wiadomo, że współzawodnictwo rodzi w narodach na jednej i tej samej ziemi mieszkających, dążenie do doskonałości i co raz większego rozwoju sztuk, nauk i umiejętności. Współzawodnictwo to opozycja, która wyszukuje słabe strony przeciwnika i każe mu się poprawić i zmienić.

Bogiem a prawdą czynności Sejmu naszego krajowego o wiele były interesowniejsze, im więcej w nim zasiadało Rusinów, którzy pchali do instytucyj doskonalszych. Im słabsza opozycja, tem więcej ospałości i odrętwienia. Otóż w gimnazjach naszych obudzi się niezmierna konkurencja, jeżeli rywalizować będą gimnazja polskie z ruskiemi.

Przy dobrej woli naszej mogło już takie gimnazjum powstać w Przemyślu, a po zniesieniu bifurkacji szkół powstać powinny ruskie gimnazja ze szkół realnych w Stanisławowie i w Tarnopolu.

Uchwała sejmowa zaś odnośnie do obowiązkowej nauki języka ruskiego w gimnazjach polskich i względnie ruskich, co do obowiązkowej nauki języka polskiego, powinna być tak zaostrzona, że nikt nie ma być uwolniony od nauki drugiego języka krajowego, nikt, chyba aż przez najwyższą władzę i to w nadzwyczaj ważnych wypadkach, np., że ktoś do najwyższej klasy ze Zachodu przybywa; w klasach najniższych nikt zupełnie, zwłaszcza że nauka drugiego języka u nas jest istną zabawką, a zaniedbanie tej nauki, szkodzi najżywotniejszym interesom narodowym i zaostrza konflikt między ludami tej samej ziemi.

Taki jest mój pogląd na sprawę języka ruskiego w gimnazjach; pogląd, którego bliższe szczegóły wymagają wiele dokładniejszych wyjaśnień, a które okolicznościowo uzupełnię. Utrakwizm przy tych stosunkach będzie całkowicie zbędny, tem bardziej, że obowiązkowa nauka drugiego języka krajowego, wystarczy zupełnie do jego poznania.

Wytrwałe upieranie się przy nauce obu języków krajowych przemoże i skrupuły rządu, który na podstawie §. 19 ustaw zasadniczych, odmawia sankcji uchwale sejmowej, a który to §. wzbrania przymuszać do uczenia się drugiego języka krajowego. Język polski i język ruski nie są do siebie jak czeski i niemiecki, ale są narzeczami zaginionego, starosławiańskiemu spokrewnionego, protoplasty języka.

Z Podhajeckiego.

Wyczytawszy w *Przeglądzie*, że rząd przyrzekł wjesieni przedłożyć Izbie projekta ogólnej reformy podatkowej — nie mogę się powstrzymać, abym nie podniósł konieczności reformy tego, na co może mało kto dotychczas zwrócił uwagę, a jednak jest to tak ważnem, że chciałbym, aby było tak wielkiemi czcionkami wydrukowane, iżby nasi szanowni reprezentanci aż w Wiedniu przeczytali i szczerze to do serca wzięli, szczególnie wybrani i obdarzeni zaufaniem przez mniejsze posiadłości ziemskie. Mam tu na myśli w naszej na różne strony kulejącej autonomji owego nieszczęsnego czyraka który toczy i gangrenuje nasz lud, mianowicie: *odbieranie podatków po wsiach przez pisarzy gminnych*, to jest przez potentata, samodzierżcy, będącego we wsi wszystkiem, a nie odpowiadającego za nic — odbierającego podatki od biednych chłopków w asystencji wójta i p. t. asesorów, będących po większej części niezawsze w stanie poczytalnym. Jakich tu nadużyć się dopuszczają tacy pisarze, ilekrotnie ten chłopek swój podatek płaci i zawsze z nim zalega. ile to razy całe wsie pociągają po kilku latach do zapłacenia podatków, który chociaż zapłacily, ale rejestr się gdzieś zgubił i t. d. tegoby żaden statysta nie spisał. Reforma zatem powinna się zacząć od tego, aby zniesiono zupełnie po wsiach i miasteczkach sposób ściągania podatków przez pisarzy gminnych, a przeniesiono na urzęda podatkowo bezpośrednio. Dla większej dogodności mógłby być do urzędu podatkowego przydzielony zaprzysięgły urzędnik, któryby jeździł po wsiach i w obecności wójta odbierał podatek kwartalnie lub półrocznie, ktoby zaś na ten termin nie oddał, musiałby sam w oznaczonym terminie odnieść do urzędu podatkowego.

Pociągnęłoby to może większe koszta na utrzymanie takiego urzędnika, ale za to zapobiegłoby się tym strasznym nadużyciom; a zresztą podatkujący muszą i tak opłacać pp. asesorów, będących przy odbieraniu podatku. Czyż nie lepiej byłoby, gdyby podatkujący zapłacił ten dodatek kilkucentowy na utrzymanie urzędnika, a za to był pewnym, że c. k. urzędnik go nie skrzywdzi, i że podatek jego pójdzie rzeczywiście do kasy, a nie do bezdennej kieszeni pana pisarza.

X. Wincenty Kinal,
proboszcz w Horożance.

Z GRECJI.

Po usunięciu się floty europejskiej do zatoki Suda, komunikacja morska z Grecją przywróconą została, a kupiecka flota grecka skorzystała z tego i wypłynęła na pełne morze. Sto-

Mały Fejleton.

Dito i Idem.

Po za tym pseudonimem dźwięczącym nieco dziwnie, kryje się przyjaźń dwóch kobiet, przybierająca od czasu do czasu formę spółki literackiej.

„Dito und Idem“ to Carmen Sylva, królowa rumuńska i pani Mite z Baderlebenów Kremnitz, żona osiadłego w Rumunji lekarza. Wygląda to dość naturalnie: dwie wykształcone i uzdolnione kobiety rzucił los w połowiczną cywilizację romańskiego szczepu, w cywilizację, z którą pojednały się, bo ona przypomina poniekąd pierwotną naturę. Z literackiej ziemi przychodzą one na analfabetyczną, więc nie dziw, że czytać i pisać lubią, i że podnoszą tę czynność do znaczenia niemal patrjotycznego kultu.

Talent królowej rumuńskiej ma nastrój liryczny; widać to z jej nowel, z których ciągle jeszcze najbardziej nam się podoba prosty psychologiczny szkic o biednej, chorej, ślepej, a przecież Bogu wiernie oddanej staruszce.

„Astra“. Roman von Idem und Dito, Verfassern von „Aus zwei Welten“.

„Aus zwei Welten“. Roman von Dito und Idem, Verfassern von „Astra“.

Tak nazywa poetyzująca parka niewiast swe najnowsze utwory. Obie książki pisane są w formie listów. Proszę zważyć:— w naszym realistycznym czasie, który domaga się przedewszystkiem żywej akcji, wychodzą naraz dwa romanse, pisane w formie listów. Snać autorki przeczuwały niestosowność tej formy, bo w jednym miejscu czytamy:

„W listach można wszystko tylko zaznaczyć; dla tego bywają nieporozumienia, które dałyby się usunąć za pomocą jednego uśmiechu, gdyby można go było widzieć“.

Całkiem słusznie! Romans w listach, jestto romans domysłów, romans nieporozumień, romans, którego uśmiechu niepodobna obaczyć. Autor sam nakłada pęta na swe ręce i nogi, a jego krew staje się atramentem. Musiałby on być chyba twórczą, namiętną naturą, jak Rousseau lub Abelard, musiałby być potężnym genjuszem, aby w takiej romantycznej korespondencji nie pobladł i nie schorzał. Ale jakkolwiek forma korespondencyjna nie zgadza się z dzisiejszym prądem. łatwo ją wytłumaczyć u Dito i Idem. Wymiana listów jest najwygodniejszą dla kolaboracji. Dito i Idem rozdzielają między siebie role swych romansów, i jeśli można wierzyć pogłoskom, opracowuje Carmen Sylva kobiece, zaś pani Kremnitz męskie role. Ale taki rozdział ma jedne słabą stronę, tę mianowicie. że pani Kremnitz nie jest mężczyzną. Panna Vestvali, która jak wiadomo, grała rolę Hamleta, wyglądała pomimo trykotów na księżniczkę, a nie na księcia Danji.

To też w obudwóch romansach postacie męskie są słabsze od kobiecych. Kobiece pióro uczyniło je zniewieściałemi, i czytelnikowi ciągle się zdaje, że jest na lekcji tańców, gdzie pewna liczba panien przez przypięcie kokard nibyto zmieniła się w mężczyzn. Właściwie zarzut ten nie jest zarzutem, bo zwrócić go można przeciw wszystkim autorkom — z wyjątkiem chyba jednej pani Sand.

„Astra“ przedstawia dzieje dwóch niemieckich kobiet, które osiadły w Rumunji. Z łatwych do zrozumienia powodów Rumunja wszędzie zastąpiona jest przez Bukowinę. Młode dziewczę niemieckie Astra przybywa do dóbr Sandera, który przed siedmiu laty ożenił się z jej starszą siostrą Margot. Sanderowi nie wystarcza to, że go cicha, promienna Margot ubóstwia. Zakochał się w świeżej, ciągle ożywionej Astrze, która musi odwzajemniać tę jego miłość. Walka jej z nieszczęsnem uczuciem stanowi właśnie osnowę całego romansu. Aby ujść ze Scylli, rzuca się ona w Charybdę; zawiera małżeństwo, które nie może jej dać szczęścia. Ale mimo oporu, ostatecznie sposobność sprowadza katastrofę, a Margot, widząc się zdradzoną, szuka śmierci w spienionym Serecie. Co do Astry, to ona zabija się powoli, nadwerężając z umysłu swe zdrowie.

W „dwóch światach“ młoda i bardzo wykształcona księżniczka Ulryka zu Horst Rauchenstein zakochała się w książce młodego profesora z Gryfji, Brunona Hallmutha. Ona pisze do niego, a on jej odpowiada. Zrazu podejrzywają się oboje o wzajemną mistyfikację; potem spostrzegają, że są w sobie zakochani. Profesor, któremu oczywiście nie chcą dać księżniczki, uprowadza ją i oboje zawierają związek małżeński. Niebezpieczeństwo, jakie zagraża córce przy rozwiązaniu, obdarza młodą parę przebaczeniem i błogosławieństwem ze strony książęcej rodziny.

Suchy jest tu wyciąg treści. bo też rzeczywiście w treść, w akcję żaden z wymienionych romansów nie obfituje. A trzeba wiedzieć, że pierwszy obejmuje 354, drugi nawet 385 stron.

Fabułę takiego romansu możnaby bardzo artystycznie przedstawić w jednym fejletonie; naturalnie, że skutkiem formy listowej fejleton taki urasta do rozmiarów tomu.

(Dok. nast.)

sunki w kraju stopniowo normalny przebierają charakter; teraz też, gdy niebezpieczeństwo wojny stanowczo minęło, dowiaduje się świat o różnych szczegółach uzbrojeń greckich, przekonywających, jak mało, Grecja, pomimo wszelkich wysileń, przygotowaną była do poważnej akcji. Delyannis, jak wiadomo usiłował straszyć świat i Turcję ogromnemi liczbami rezerw do służby powoływanych. Miało ich być najprzód 100.000, później zredukowano tę liczbę na 75.000 ludzi. Dziś pokazuje się, że organizacja militarna kraju tak dalece jest wadliwą, iż znaczna część rezerwistów, mogła się wcale do służby nie stawić. W istocie, pisma ateńskie przyznają, że na 75.000 rezerwistów nie stawiło się wcale 25.000, jeżeli zaś dodamy do tej liczby wszystkich tych, którzy stawiwszy się, następnie znowu uciekli, widząc, że się zabiera na istotną wojnę, przyjdziemy łatwo do przekonania, że wojska greckie, zgromadzone na granicy tureckiej, nie przedstawiały prawdopodobnie i połowy tej siły, którą Delyannis wykazywał, że zatem dla Turcji wcale nie były groźne.

Dla zapobieżenia na przyszłość ponowieniu się takiego stanu rzeczy, zamierza Trikupis przeprowadzić nową organizację wojskową, lubo podobno potrzebniejszem byłoby nadanie władzom wojskowym i administracyjnym większej sprężytości i obudzenia w narodzie ducha wojowniczego. Na cóż bowiem przyda się tworzenie licznych batalionów i rezerw, jeżeli żołnierze mogą bezkarnie szeregi opuszczać? Trikupis przystąpił jednocześnie do przeprowadzenia innej reformy, o ile się zdaje, bardzo potrzebnej, mianowicie do redukcji liczby deputowanych, która dziś wynosi 246, a zmniejszoną być ma do 150. Ponieważ zaś projekt przyjęty został w drugiem czytaniu, jest nadzieja, że przejdzie. Redukcja liczby członków Izby deputowanych, przerwie może nieustanne intrygi parlamentarne, tak szkodliwe dla kraju i przeszkadzające utrwaleniu się jakiegokolwiek rządu. Dotychczas, na każde 10.000 mieszkańców przypadał jeden deputowany. Trikupis natomiast proponuje, ażeby nadal na każde 15.000 mieszkańców przypadał jeden deputowany.

Reforma ta przyniesie jeszcze i ten pożytek, że cokolwiek podniesie stopień politycznego wykształcenia Izby ateńskiej. W kraiku tak małym, jak Grecja, liczącym zaledwie trzecią część ludności Galicji, trudno wynaleść 150 ludzi politycznie wykształconych, a cóż dopiero 246. My wiemy dobrze, jakie trudności mamy u nas, aby odpowiednich wybrać kandydatów do sejmu, jakkolwiek niepotrzebujemy nawet 150 wybierać. Więc rzecz prosta, że w Grecji Izba złożona z 246 posłów miała w swem łonie mnóstwo żywiołów niepolitycznych, narwanych, o poglądach ciasnych, zaściankowych, o wyobrażeniach dzikich; miała ludzi rywalizujących tylko ze sobą szowinizmem i prawiących frazesa, zapewniające popularność u tłumów; miała statystów popychających politykę Grecji na tory awanturnicze. A jednak z większością tej Izby musiał się liczyć każdy rząd, bo Korona nie ma w Grecji tego znaczenia, aby mogła lekceważyć sobie chwilowe opętanie Izby poselskiej i zdecydowała się na utworzenia rządu, stojącego po nad stronnictwami i będącego tem u politycznego rydwanu, czem jest hamulec u zwykłych wozów.

To też w Grecji rząd był zawsze wyrazem większości Izby, a większość Izby wyrazem chwilowych prądów, nurtujących wśród niepolitycznej masy narodu. Czyż można więc się dziwić, że Grecja po kilkunastu latach takiej gospodarki doszła do finansowego i politycznego bankructwa, a jeżeli dzisiaj ma jeszcze niezawisłość polityczną, to tylko ją zawdzięcza swej geograficznej pozycji. Gdyby nie była półwyspem, lecz np. leżała tak jak Polska w środku Europy, otoczona dokoła przemożnymi sąsiadami, to po ostatniej awanturze niezawodnie doczekałaby się tego losu, jaki spotkał nasze państwo w zeszłem stuleciu. Że jej mocarstwa pozwalają żyć dalej samodzielnie, to tylko swej geografji ona to zawdzięcza.

KRONIKA.

Mianowania. Kierownik Ministerstwa handlu zamianował oficjałów pocztowych Jana Langa i Erazma Langa adjunktami budownictwa w technicznym departamencie c. k. Dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie; następnie zamianował asystentów pocztowych: Franciszka Matanochę we Lwowie, Salamona Auerbacha w Przemyślu, Franciszka Janku w Krakowie, Adolfa Kolinka w Buczaczu, Konrada Compla w Tarnopolu, Franciszka Rosnera we Lwowie, Seweryna Kurowieckiego w Drohobyczu, Józefa Poeche w Krakowie, Franciszka Łobażę w Przemyślu, Władysława Jakóbskiego we Lwowie, Józefa Krzeczkowskiego w Sanoku, Ignacego Malinowskiego w Nowym Sączu, Władysława Olszewskiego we Lwowie, Jana Malika w Tarnowie, Bortłomieja Świszczowskiego we Lwowie, Norberta Hirschberga we Lwowie, Leopolda Bernharda w Jarosławiu, Marjana Mańkowskiego w Brzeżanach, Szymona Lewickiego w Krakowie, Ferdynanda Ferentza w Przemyślu, Onufrego Hołowińskiego w Krakowie, Franciszka Gilnreinera we Lwowie, Izydora Ozmana w Krakowie, Belę Hrabara w Tarnopolu, Józefa Fritzego w Tarnopolu, Teodora Baczyńskiego we Lwowie, Karola Łukasiewicza w Drohobyczu, Andrzeja Dawidowskiego w Krakowie i Józefa Müllera w Plewlje, oficjałami pocztowymi; a dyrekcja poczt i telegrafów, przeznaczyła Auerbacha do Złoczowa, Janku do Białej, Compla do Tarnowa, Bernharda do Lwowa dworca, Ozmana do Bochni, a resztę pozostawiła w dotychczasowych miejscach służbowych.

Ministerstwo handlu zamianowało podoficera rachunkowego 90-tego pułku piechoty Leopolda Lagoscha i ekspedytora pocztowego Kazimierza Pieniążka, asystentami pocztowymi, a c. k. dyrekcja poczt i telegrafów przeznaczyła pierwszego do Tarnowa, a drugiego do Rzeszowa.

P. Namiestnik przeniósł c. k. praktykanta konceptowego Namiestnictwa, Wiktora Wadziaka Łuckiego ze Lwowa do Limanowej i przydzielił go do służby przy tamtejszem starostwie.

C. k. kraj. dyrekcja skarbu zamianowała asystenta rachunkowego Marcina Blautha, c. k. oficjałem rachunkowym w Krakowie.

C. k. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczycielkę prowizoryczną Emilję Kunstmann w Ostrowie, rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Ostrowie.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminom Średniej wsi i Blachowej w powiecie liskim, zapomogi w kwocie 200 zł. na budowę szkoły.

Ks. Antoni Jasienicki, otrzymał prezentę na gr. kat. probostwo regiae collationis w Bolechowcach.

Towarzystwo wzajemnego kredytu w Bieczu, założone przed rokiem, liczy obecnie 300 członków z deklarowaną kwotą 7861 zł. na udziały (z czego 5101 zł. 96 ct. wpłacono); fundusz rezerwowy wynosi 286 zł. Cyfry te świadczą o pomyślnym rozwoju stowarzyszenia, u którego steru stoją ludzie najpoważniejsi w powiecie.

Ślub. W Krakowie został w niedzielę wieczorem w kościele OO. Karmelitów, pobłogosławiony związek małżeński dra Stanisława Dunajewskiego, Sekretarza Namiestnictwa, syna ministra Skarbu z panną Zofją Madeyską, córką posła na Sejm i do Rady państwa. Związkowi błogosławił ks. biskup Krakowski, który miał do nowożeńców wzruszającą przemowę. W orszaku ślubnym byli pp. Dunajewscy, Madeyscy, Kozubowscy, Linowscy, dr. Szlachtowski, prezydent Sądu p. Zborowski, państwo Mieczkowscy, dr. Korytowski, posłowie Jasiński Józef i dr. Fryd. Zoll, oraz p. Schreder, naczelnik kolei Karola Ludwika. Po ślubie odbyła się uczta weselna w domu pani Kozubowskiej, matki p. Madeyskiej. Listów i telegramów gratulacyjnych nadeszło podczas uczty blisko 200, a między niemi błogosławieństwo papieskie za pośrednictwem Nuncjusza, oraz życzenia ministrów, J. E. dra Smolki i wielu dygnitarzy cywilnych i wojskowych tak z Wiednia, jak z naszego kraju. Zabawa przeciągnęła się do rana.

Nowożeńcy udali się po ślubie na letnie mieszkanie do Hietzing. P. minister Dunajewski wyjechał w poniedziałek zrana pociągiem kurjerskim do Wiednia. Pani Dunajewska z córką pozostała jeszcze na parę dni w Krakowie.

W Krynicy bawiło do 8 b. m. 173 rodzin czyli 298 osób.

Do Pasteura. Dr. Andrzej Walentowicz, lekarz i weterynarz miejski w Krakowie, wyjechał onegdaj z trzema pacjentami, pokąsanymi przez wściekłych psów do Pasteura. Rada m. Krakowa zaasygnowała, jak wiadomo, potrzebne koszta, ażeby dr. Walentowicz mógł poznać metodę leczenia Pasteura, i zastosować ją następnie w kraju.

Bójki. W nocy z niedzieli na poniedziałek, w karczmie za rogatką Wulecką, przyszło do bójki między dwoma żołnierzami piechoty a cywilnymi, którzy znajdując się w przeważającej liczbie, bo około trzydziestu, zmogli żołnierzy i bardzo poranili. Zarekwirowany patrol wojskowy odesłał żołnierzy tych w lektyce do szpitala wojskowego.

Franciszek M. wachmistrz straży więziennej, stając w nocy na 13 b. m. na szkarpach gubernatorskich, w obronie jakiegoś nieznajomego epileptyka, z którego kilku nocnych włóczęgów ściągało odzież, natrafił na czynny opór, w skutek czego musiał użyć broni i zranił dwóch włóczęgów. Zdołali oni jednak uciec.

Lichwiarz. Mechel Heifermann z Potoka, koło Delatyna, oskarżony o 13 oszustw i 30 wykroczeń przeciw ustawie o lichwie, zasądzony został po dwutygodniowej rozprawie przed sądem przysięgłych w Stanisławowie, na 4 miesiące aresztu i 300 zł. grzywny, oraz na zapłacenie kosztów postępowania karnego.

Adres uznania. Deputacja krakowskiej reprezentacji miejskiej wręczyła dnia 14 bm. w południe drowi Faustynowi Jakubowskiemu adres uznania za nader korzystne dla miasta przeprowadzenie sprawy gazowej. W skład deputacji wchodzili: prezydent miasta dr. Szlachtowski, wiceprezydent Friedlein, oraz radzcy Armółowicz, Mendelsburg i Zoll.

Przy wręczeniu adresu przemówił prezydent w tych słowach:

„Jedną z najważniejszych spraw miejskich — była bez wątpienia tak zwana kwestja gazowa. Ciągnęła się ona przez dłuższy czas, zachodziły w niej rozmaite zwroty, i nareszcie załatwioną została ku ogólnemu zadowolnieniu tak rady miejskiej jak i licznych interesowanych prywatnych osób. Powiedzieć można, że rzadko się zdarza, by sąd jakiej sprawy był tak zgodny, jak w danym razie. Sprawa ta łatwą nie była, bo mieliśmy do walczenia ze silnym, swego interesu dobrze broniącym przeciwnikiem i dlatego potrzeba było szczególnej fachowej znajomości rzeczy i długiej wytrwałej a niezmordowanej pracy. — Pod tym względem położyłeś, szanowny panie, dla miasta szczególną zasługę; dlatego też zjednałeś sobie szczególne uznanie. Wyrazy uznania tego zawiera adres przez wielką liczbę radzców miejskich podpisany, który stosownie do danego mnie polecenia wraz z obecnymi tutaj radzcami miejskimi z przyjemnością wręczam.“

Dr Faustyn Jakubowski podziękował serdecznie za ten dowód uznania jego pracy, którą łatwo mu było dokonać w gronie radzców, popierających wszystko, co dąży do dobra miasta, a szczególnie przy gorliwem i życzliwem poparciu przez prezydenta każdej użytecznej pracy. Uznanie to będzie dla niego najdroższą pamiątką i zachętą, by wedle sił pracował dla dobra miasta.

Adres jest bardzo ozdobny. Okładki ujęte są w ramy srebrne, rzeźbione misternie przez jubilera Glixellego. — Część introligatorską wykonała firma Kutrzeba i Murczyński.

Rabini cudotwórcy — Icek i Izrael Friedmanowie w Sadogórze — otrzymali od starostwa w Czerniowcach nakaz zapłaty podatku zarobkowego z tytułu zarobkowania jako „Geschäftsvermittler“ (pośrednicy w załatwianiu interesów). — Obaj mają płacić po 100 zł. bezpośredniego podatku, co łącznie z dodatkami wyniesie do 300 zł.

Garstka Polaków bawiących w Wenecji przeniosła się obecnie z powodu epidemji do Ankony, albowiem wzbroniono im przesiedlić się do Florencji. — Pośród nich znajduje się rodzina Izbiańskich z gubernji podolskiej, która w podróży utraciła dwoje drobnych dzieci.

Kobieta adwokat zaczęła bronić spraw w sądach amerykańskich mimo oporu kolegów męskich. Jest nią panna Kate Stoneman, pochodząca ze znakomitej rodziny Stanów Zjednoczonych, siostra gubernatora kalifornijskiego. Wystąpiła ona po raz pierwszy w charakterze publicznego adwokata dnia 20 maja br. w najwyższym sądzie w Albany, zdawszy poprzednio bardzo dobrze egzamina. Jest ona kobietą przystojną, wysoka, ogorzała, obdarzona potężnym głosem.

Wiadomości policyjne.

S k r a d z i o n o: dwie małe poduszki, koo krasy, trzy koszule męskie, prześcieradło i parę bucików juchtowych, a w Lesienicach tej nocy dwie spódnice wełniane szkockie i jednę płócienkową niebieską, fartuszek czerwony w niebieskie pasy i pikowy kaftanik wartości 24 zł.; w Knihininie (koło Stanisławowa) Seligowi Rubinsteinowi dwa srebrne kandelabry, dwa lichtarze z chińskiego srebra, dwanaście srebrnych pucharów, dwie srebrne solniczki i dwie cygarniczki piankowe; dwa worki z nasieniem lnianem (100 kilo), wartości 12 zł.; 14 żelaznych muterek do osi i 14 dużych gwoździ, wartości 19 zł.; satynową zieloną suknię, nowy gorset, półtora metra niebieskiej jedwabnej materji, kaftanik popielaty, kwiat sztuczny i obrus, wart. 24 zł.

Z g u b i o n o: złoty damski zegarek (cylinder kryty) z monogramem Z. na wierzchu koperty wkoło czarno emaljowanej, wartości 55 zł.; srebrny widelec wartości 7 zł.; chusteczkę w czarne centki z kwotą 3 zł. 40 ct.; pugilares z kwotą 4 zł. 1 ct.

Z n a l e z i o n o: książeczkę galicyjskiej kasy oszczędności nr. 35.843 na imię Karola Czernika; świadectwo prywatne Dyonizego Zahajkowskiego, płaszcz czarny gutaperkowy — na placu wyścigów konnych.

Z a k w e s t j o n o w a n o: u znanego złodzieja Antoniego Chodorewicza przenoszony zimowy surdut, w którym znaleziono odezwę tutejszego sądu powiat. karnego, wystosowaną do zwierzchności gminnej w Siechowie, by przystawiła Wasyla Kulczyckiego dla odbycia 14dniowej kary aresztu; czarny jedwabny parasol.

Telegramy „Przeglądu“.

Monachjum 16 czerwca. Książę regent otrzymał od cesarza austrjackiego, od cesarza niemieckiego, od cesarzowej niemieckiej, od królów saskiego i wirtemberskiego tudzież od innych książąt Rzeszy niemieckiej jak niemniej i zaprzyjaźnionych władzców zagranicznych liczne

telegramy kondolencyjne. Telegram cesarza austrjackiego opiewa:

„Przejęty do głębi smutną wieścią zasełam Waszej Królewskiej Wysokości wyrazy najszczerszego współczucia oraz życzenie, ażeby Was Bóg w tej ciężkiej chwili zachował w potrzebnej sile".

Pogrzeb zwłok Guddena odbyć się ma na koszt państwa. Wdowa Guddena otrzymała pismo kondolencyjne od księcia Luitpolda.

Monachjum 16 czerwca. Sekcja zwłok królewskich wykazała, że tak w mózgu, jak i w błonach mózgowych zaszły w wysokim stopniu zmiany natury degeneracyjnej, spowodowane chronicznemi procesami zapalnymi, bardzo dawnej już daty i anormalnym rozwojem życia.

Na publicznem plenarnem posiedzeniu Rady stanu byli obecni wszyscy książęta. Prezydent Frankenstein i minister Lutz poświęcili zmarłemu królowi wspomnienie żałobne, Lutz odczytał mesaż księcia regenta i wniósł o uznanie regencji, polecając ministrom, ażeby udzielili Izbom żądanych wyjaśnień. Radzcy państwa uchwalili przedsięwziąć wybór wydziału z 12-tu członków, w którego obradach będą mogli wziąć udział wszyscy radzcy państwa, z zastrzeżeniem najściślejszej dyskrecji. Wydział ten ma objąć zarząd finansów państwa, oraz wypracować sprawozdanie. Rozdział referatów pozostawiony jest wyłącznie prezydjum.

Zwłoki królewskie wystawione już są w starej kaplicy zamkowej. Od jutra będzie dozwolony wstęp szerszej publiczności. Pogrzeb odbędzie się prawdopodobnie w niedzielę.

Wiedeń 15. czerwca. Kongres żeglużny po wodach śródziemnych otwarty został przez arcyksięcia Rudolfa w obecności reprezentantów świata dyplomatycznego, Rady miejskiej, rozmaitych instytucyj transportowych i wyższych urzędników. Następcę tronu powitano z zapałem. W odpowiedzi na przemówienie przewodniczącego dr. Russa, oświadczył Następca tronu, że właśnie teraz, kiedy we wszystkich państwach cywilizacyjnych szerzy się stagnacja ekonomiczna, nadeszła właściwa pora do otwarcia i wydoskonalenia wszelkich możliwych dróg komunikacyjnych, aby o ile możności poprzeć produkcję i zwalczyć upadek ekonomiczny.

Dla naszej ojczyzny, poprzerzynanej tak obfitą siecią hydrograficzną, mają dążności kongresu szczególnie doniosłą wartość. Następca tronu zakończył mowę swą życzeniem, aby prace kongresu uwieńczone były jak najlepszym skutkiem i aby drugi kongres żeglużny po wodach śródziemnych mógł już zaznaczyć poważne rezultaty na tem polu. Mowę arcyksięcia przyjęto hucznemi oklaskami.

Paryż 16 czerwca. W komisji członków senatu dla sprawy wydalań sześciu członków oświadczyło się przeciw ustawie o wydalaniach, trzech za nią. Mimo to ustawa będzie prawdopodobnie przyjętą, małą większością.

Przyjechali do Lwowa

dnia 16. czerwca 1886.

Hotel Angielski: E. Krawczykiewicz z Liska. W. Thürman z Czerniowiec. W. Palmarin z Bolechowa. J. Frenkel z Rosji. W. Wołodkowicz z Brzozdowic.

Hotel Europejski: A. br. Brunicki z Stryja. A. Brodzki z Rosji. J. Uleniecki z Wołostkowa. K. Jankowski z Łukawicy. F. Kohn z Wiednia. F. Blum z Wiednia

Hotel Langa: E. Wisłocki z Antonowa. E. Uderski z Sambora. N. Łoziński z Ustrzyk. S. Pineles z Sanoka.

Hotel Żorża: Z. Dembowski z Kosienic. S. hr. Piniński z Grzymałowa. J. Trzecieski z Miejsca. J. hr. Męciński z Partynia. S. Sarnecki z Turynki. O. br. Wattman z Rudy. H. Lisicki z Kalinowa.

Hotel Francuski: J. Gizowski z Mokrzan wielkich. W. Rodakowski z Swistelnik. J. Lisiński z Rawy. J. Waligórski z Przewozca. A. Noel z Komarna. K. Deltl z Wiednia. J. Goldberg z Grzymałowa.

Z zbożowych targów

15 czerwca	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7 50—8 60	7.50—8.75	7.25—8.30	8.——8.75
Żyto	5.75—6.40	5.50—5.95	5.25—5 70	6.60—6.60
Jęczmień	5.25—7.—	5.15—6.—	5.— —5.70	5 60 - 6.50
Owies	6.40—6.75	·——6.50	6.50—7.	6 50—6.75
Groch	7.— 10.50	6.— 10.—	7.— 9.50	7 - 11. -
Wyka	— —	.—— .—	5.80—9.25	.—— . -
Rzepak	——.—	.— .—	.——.—	.— .—
Lnianka	—.——.—	—.—.—.—	—.——.—	—.——.—
Konic. czer.	30.—42 —	30.—40.—	30.—40 —	30 —40—
Konic. biała.	35—55.	—.——.—	—.——.	—.——.—
Konic. szwed.	35—55—	—.——.—	—— —	——.—.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.
Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł 5. — 10 nominalnie.

Lwów. Z Izby handlowej, 15 Czerwca 1886.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	199	50	202	50
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	227	50	230	75
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	286	—	291	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	217	—	222	—

2. Listy zastawne za 100 złr.

Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	100	90	101	90
„ „ „ 4 „ „	94	50	95	50
„ „ „ 5 „ okres.	100	90	101	90
„ „ „ 4 „ „	92	75	93	75
Banku krajowego 4½ % w. a.	96	—	97	—
„ hyp. galic. 6 „ „	102	70	103	60
„ „ „ 5 „ „	99	50	100	50
„ „ „ 5 „ z 10% prm.	101	45	102	45

3. Listy dłużne za 100 złr.

G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	—	—	54	—
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% .	—	—	50	—

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104	70	105	70
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	99	25	100	25
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	103	50	105	—
„ „ „ 1883 4½ % .	95	—	96	50

5. Losy.

Losy miasta Krakowa . .	17	—	19	—
„ „ Stanisławowa . .	26	—	28	—

6. Monety.

Dukat holenderski . . .	5·83	5·93
Dukat cesarski . . .	5·85	5 95
Półimperjał rosyjski . .	10·28	10·38
Rubel rosyjski srebrny . .	1·54	1·64
„ „ papierowy . .	1·22¼	1·24¼
100 marek niemieckich .	61.50	62.20

Prenumerata „Przeglądu" miesięczna we Lwowie kosztuje tylko 75 centów, a z donoszeniem do domu 1 złr.

Prenumerować można w trafice hotelu ANGIELSKIEGO, w trafice w kamienicy p. Stromengera (ul. Karola Ludwika), lub w drukarni PILLERA i Sp. (Łyczakowska l. 3). Stosownie do tego, w którem z tych trzech miejsc zostanie ***Przegląd*** *zaprenumerowany, tam też wypadnie się zgłaszać po odbiór pisma. Osoby zaś chcące prenumerować* ***Przegląd*** *z donoszeniem do domu, raczą się zgłaszać albo do drukarni PILLERA i Sp. (Łyczakowska l. 3), albo do Administracji* ***Przeglądu*** *(Sykstuska l. 45). Można także zawiadomić o tem Administrację „Kartą korespondencyjną," a woźny administracyjny zgłosi się po odbiór prenumeraty z kwitem poświadczonym stampilją Administracji* ***Przeglądu.***

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

(Podług zegaru lwowskiego).

Do Krakowa . . .	*10.44	4.10	*8.25	—.—	4.50
Do Podwołoczysk .	10.25	—.—	*4.08	*6.10	12 38
„ (z Podzamcza) .	10.55	—.—	—.—	*6.22	1 08
Do Czerniowiec . .	—.—	11.06	—.—	*6.20	12.22

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa . . .	9.27	*5.50	11.35		*3 58
Z Podwołoczysk .	*10.24	3.05	*2.15	3.50	—.—
(na Podzamcze) .	*10.10	2.28	—.—	3.19	—.—
Z Czerniowiec . .	*10.03	3.35	—.—	3.30	—.—

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne. W obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

Międzynarodowe telegraficzne sprawozdanie o stanie pogody 12 z dnia Czerwca 1886 r.

Stacje	Temperatura Celsjusza o 7 godz. r.	Maximum temperatury w południe	Kierunek wiatru i siła jego od 1—12		Stan nieba
Praga	15 0	—	S	1	¼ zachm.
Kraków	14 2	18	N	1	zachm.
Lwów	13 9	18	NW	3	zachm.
Tarnopol	14·6	16	NNW	1	zachm.
Wiedeń	15·8	22	NW	2	jasne
Grac	15·5	19	N	2	¾ zachm
Peszt	14·3	21	SE	2	½ zachm
Serajewo	12 2	21	SW	3	deszcz
Tryjest	19 0	22	E	1	½ zachm.
Pola	17·1	25	NE	1	¾ zachm
Kopenhaga	15.0	—	ESE	2	jasne
Hamburg	15 6	—	WNW	2	¾ zachm
Berlin	18·4	—	SE	1	¼ zachm.
Monachjum	12 9	18	W	1	zachm.
Zurich	13·3	18	—	0	zachm
Genewa	14·0	—	N	2	¾ zachm.
Paryż	14 4	21	S	1	zachm.
Biarritz	15 5	—	SW	3	deszcz
Nicea	20 7	—	—	0	¼ zachm
Turyn	18·7	24	—	0	¼ zachm.
Florencja	15 0	22	WSW	2	jasne
Rzym	16·4	23	—	0	jasne
Neapol	15 0	22	—	0	jasne
Palermo	19 0	29	NW	4	zachm.
Malta	19·4	24	WNW	4	¼ zachm.
Sztokholm	—	—	—		—
Petersburg	—	—	—		—
Moskwa	—	—	—		—
Warszawa	—	—	—		—
Kiew	—	—	—		—
Odessa	—	—	—		—
Konstantynopol	—	—	—		—
Gleichenberg	15·2	22	—	0	½ zachm
Abbazia	19·8	20	—	0	¼ zachm.
Riva	17 2	21	—	0	jasne
Lugano	17·0	—	SW	2	jasne

N oznacza wiatr północny, E wschodni, W zachodni, S południowy.

Ważne!!!

dla Browarów
„ Gorzelń
„ Zarządów dóbr
„ Przedsiębiorców budowy
„ Architektów
„ Folwarków etc. etc.

Od 1874 r. założony i na

wielu wystawach premjowany

ZAKŁAD

odlewu metali, rytowniczy i malowania szyldów 1034 10—10

G. Schapira

we Lwowie,

Ulica Sykstuska l. 10.

Kantor zamówień ulica Sykstuska l. 2.

Wyrabia najtaniej stalowe piętna do wypalania na drzewie całych firm, monogramów, koron, cyfr, emblematów, jakoteż stalowe tłoczki i sieki ry do cechowania drzew w lesie itp

Blaszki szpuntowe z wytloczoną firmą do beczek wódczanych i piwnych, według żądanej wielkości, za 1000 sztuk po 5, 6, do 12 złr.

Na składzie utrzymuje wielki wybór szablonów, alfabety i cyfr po najniższej cenie.

☛ Aby zapobiedz pomięszaniu mojej firmy z innemi podobnemi firmami, upraszam uprzejmie przy obstalunkach wyraźnie wypisać adres mojego zakładu: Sykstuska l. 10, albo mego kantoru, Sykstuska l. 2.

KAROL BASCH

przy ulicy Skarbkowskiej liczba 33. we Lwowie.
ma zaszczyt polecić Szan. PP. Publiczności swoję odpowiednio do wymagań dzisiejszego postępu urządzoną

FARBIARNIĘ

do której sprowadził 1046 7—24

aparat najnowszego wynalazku
służący do gładzenia bez najmniejszego szpilkowania.

Szczególnie za ważne uznaję zwrócić uwagę Szan. PT. Publiczności, iż jedwabie i materje delikatniejsze za pomocą tej appretury w niczem nie ustępują materjom nowym. Przyjmuje wszelkie materje do deseniowania, firanki do prania i szpilkowania, aksamity, jakoteż całkowite męskie ubrania do czyszczenia i farbowania

Wszystkie zlecenia P. T. zamawiających tak miejscowych jakoteż i z prowincji uskuteczniam w jak najkrótszym czasie i po cenach najumiarkowańszych.

PARKIETY

wszelkiego rodzaju, i w różnych gatunkach drzewa. po cenach umiarkowanych

poleca

Parowa fabryka stolarska

BRACI WCZELAK

we Lwowie.

Cenniki parkietów, drzwi i okien na żądanie franko przesyłamy, wzory zaś parkietów kolorowane w formie książeczki za pobraniem 1 złr.

1023 10- 12 Z poważaniem

Bracia Wczelak.

Ulica Ormiańska, liczba 21.

WAŻNE DLA P. T. PANÓW.

Istniejąca od dawna firma

K. Struszkiewicza

krawca

przyjmuje wszelkie czyszczenia, prania sukień welnianych z najtrudniejszych plam, jakoteż wszelkie przerabiania tychże, jak również obstalunki na suknie nowe, które wykonuje podług najnowszych wzorów.

☛ **Ceny nadzwyczaj umiarkowane.** ☚

Uniżony

K. Struszkiewicz.

Ulica Ormiańska, liczba 21.

Ulica Ormiańska, liczba 21.

Ulica Ormiańska, liczba 21.

Proszę zwrócić uwagę na

Nowo otworzoną pracownię
Wyrobów nożowniczych i szlifiarnię

JÓZEFA GIERGON

przy ul. Krętej l. 5 we Lwowie.

Przyjmuje wszelkie zamówienia w miejscu i z prowincji — poleca gotowe wyroby, oraz przyjmuje do obciągania brzytwy, szlifowanie nożów, siekaczy, nożyczek itp., uskutecznia jak najlepiej na najnowszych do tej roboty przysposobionych przyrządach; oraz wykonuje wszelką reperację jak najpunktualniej.

Z poważaniem

Józef Giergon
1068 2-4 nożownik.

L. 11756 V.

C. k. uprzyw. kolej Lwowsko-Czerniowiecko-Jasska.

Na czas od 1. lipca 1886 do 30 czerwca 1887 rozpisuje się za ofertami

Dostawa nafty i oleju rzepakowego

w następujących ilościach:

55.000 kg. nafty, 17.000 kg. oleju rzepakowego świetlnego a 38.000 kg. smarnego dla szlaków austrjackich i 23.000 kg. nafty, 7.000 kg. oleju rzepakowego świetlnego a 18,000 kg. smarnego dla szlaków rumuńskich. — Oferty należycie opieczętowane, ostęplowane i zaopatrzone w napis „Oferta na oleje“ należy wnieść **oddzielnie dla wymienionych szlaków** a mianowicie dla austrjackich u zarządu głównego w Wiedniu (I Elisabethstrasse 9) lub dyrekcji ruchu we Lwowie, zaś dla rumuńskich u komitetu zarządzającego w Bukareszcie (Strada Gloriec 7) albo dyrekcji ruchu w Jassach najdalej do **21 czerwca r. b.** godziny 11 przed południem; a równocześnie uiścić przy kasie jednego z wyż wymienionych miejsc wadjum w wysokości 5% wartości ofiarowanej dostawy.

Warunki dostawcze, których znajomość należy stwierdzić w ofercie, mogą być przejrzane w biurach zarządu materjałami w Wiedniu, Lwowie, Bukareszcie i Jassach, lub też za uiszczeniem pocztowego, przesłane na wskazane miejsce.

Wiedeń 29 maja 1886.

Rada Zawiadowcza.

Wielki skład

POWOZÓW

najnowszych fasonów



SCHUSTALA i SPÓŁKI

c. k. nadwornej fabryki

pod zarządem firmy 997 19 - 46

E. & J. STROMENGER

we LWOWIE,

ulica Karola Ludwika, liczba 5.

Nie ma już się czego obawiać prania!



Za pomocą nowej patent maszyny do prania może jedna osoba w ciągu 4 godzin bez natężenia wyprać bieliznę licznej rodziny. Ogromna oszczędność na bieliźnie, 100% oszczędności na mydle, paliwie i sile roboczej.

MAGLE

najnowszej konstrukcji dla gospodyń, właścicieli hoteli, właścicieli zakładów kąpielowych etc. elegancko wykończone, prawdziwa ozdoba pomieszkań.

Alex. Herzog Wien.
1056 Graben, Bräunerstrasse 6.
(Poszukuje się reprezentantów. — Cenniki franco.)



Zatracona i osłabiona siła męzka

Impotencja

Pewna pomoc! Za pomocą c. k. uprz. Węglowych-Genitaljowych tuszów wyleczy każdy zupełnie bez żadnych złych następstw i na zawsze, często już w 2 dniach, nawet pozornie nieuleczalną impotencję w każdym wieku, przyczem sama kuracja jest bardzo przyjemna i nie zwracająca niczyjej na siebie uwagi. Atesty najznak. Prof. i medycz. pism fachowych, najgorętsze lekar. polecenia i tysiąc podziękowań za radykalne wyleczenie zalecają bezinteresownie każdemu cierpiącemu, który natychmiast sprowadzi sobie węglowe tusze, dające rękojmię trwałych skutków. Komplet z pouczeniem jak się używa fl. 5 80 ct. Dyskretna przesyłka pocztą, bez poznania osoby posyłającego.

C. k. uprz. Węglowych Tuszów Skład
Dr Karl Allmann, Ordinationsanstalt für geheime Krankheiten Wien VII. Mariahilferstrasse Nr. 80.
8̣44 19—52.

Z. MOZER i SYN

we Lwowie,
ulica Krasickich liczba 5.

Wielki skład
Gotowych Dzwonów, Sikawek, Pomp,
Odlewów z żelaza, mosiądzu, tombaku itp.



LUDWISARNIA

zaszczycona na wystawie krajowej dyplomem honorowym,

przyjmuje 1012 16—24

zamówienia na odlewy **Dzwonów** do największych rozmiarów

i wszelkich innych przedmiotów, które wykonywa najsumienniej

Olej naftowy

wypróbowany i niezawodny środek do konserwacji drzewa od psucia sprzedają po cenie 14 ct. za kilo, a przy zamówieniu zwyż 50 kilo znacznie taniej

Piotr Miączyński
we Lwowie ul. Sykstuska l. 47.
Skład nafty, smarowidła, mydła oliwy do maszyn i lamp.